WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ
MŁODYCH
PRAWNIKÓW
RZPLITEJ
POLSKIEJ

2
Rok II

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GROSZY.

(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej

Pod redakcją:

Zygmunta Kapitaniaka i Jerzego Poznańskiego

Rok II. Warszawa, 15 lutego 1936 r. Nr. 2 (5)

DR. FRANCESCO VITO
Profesor Ekonomji Uniwersytetu Medjolan

Przymusowe oszczędności a cykle ekonomiczne *)

Przymusowe oszczędności są w swej najbardziej ogólnej formie zjawiskiem zupełnie niezależnem od cyklu gospodarczego. Biorą one pod uwagę stosunek między obrotem pieniężnym a ilością dóbr, w określonych warunkach ekonomicznych. Gdy w momencie istnienia równowagi pomiędzy ilością pieniędzy a ilością dóbr, zostaje wprowadzona w obieg, pewna dodatkowa ilość dóbr — zjawisko to wywoła nietylko skutki w obiegu pieniężnym, t. j. zmianę poziomu cen, lecz również, jako nieodłączny skutek, pociągnie zmiany w rozdziale dochodu społecznego. Ci, w których rękach znajdują się dodatkowe środki pieniężne, mogą zapewnić sobie część dóbr, których nie są w stanie nabyć ci, którzy posiadali uprzednią siłę nabywczą, mając jedynie dochód stały lub wzrastający wolniej niż ceny. Wobec zwyżki cen spowodowanej przez większy popyt, ci ostatni, nie mogą reagować powiększeniem swych zakupów w odpowiednim stosunku do zwyżki cen. Obserwując realne zjawisko, które w tych warunkach odbywa się, spostrzeżemy, że niektóre podmioty gospodarcze, były zmuszone do rezygnacji z nabycia pewnej części dóbr, na korzyść tych, którzy okazali się w posiadaniu „fikcyjnej" siły nabywczej. Powiemy zatem, że zostały zmuszone do **„przymusowej oszczędności"**.

Taką ogólną koncepcję opisanego zjawiska znajdujemy już w dziełach klasycznych ekonomistów. Spotykamy tam po-

*) Nadesłane specjalnie dla Współczesnej Myśli Prawniczej. Tłomaczył z włoskiego dr. Andrzej Neuman.

nadto rozróżnienie pomiędzy sytuacją, gdy dobra, któremi dysponują ci, co posiadają dodatkowe pieniądze, są konsumowane, a sytuacja, gdy nowonabywcy używają ich do produkcji. Dlatego też przymusowa oszczędność jest uważana za środek do powiększenia przyszłego bogactwa. Podobnie, jak państwo może za pomocą podatków, zmusić obywateli do powstrzymania się od konsumcji pewnej ilości dóbr i przeznaczenia ich do przyszłej produkcji, tak również może ono osiągnąć ten sam cel przez tworzenie dodatkowych środków płatniczych, lub pozwalając instytucjom kredytowym na podobną działalność. Dodatkowe środki pieniężne winny trafić do rąk tych, którzy przeznaczą je do nabycia dóbr produkcyjnych.

Wynikłą na skutek opisanych zjawisk zmianę struktury produkcji i jej przejściowy charakter, zilustrował **Walras**, który ponadto ujął teorję przymusowej oszczędności w formuły matematyczne. Dziś teorję tę znają wszyscy interesujący się pracami naukowemi o cyklach gospodarczych; prace te zawdzięczamy przedstawicielom szkoły neoaustrjackiej i szkoły z Cambridge. Niewątpliwie, jednak uznanie należy się Wicksell'owi za to, że wypuklił wpływ teorji przymusowej oszczędności na konjunkturę, w nawiązaniu do pojęcia naturalnej i pieniężnej stopy procentowej. Uznali to ci uczeni, którzy na tej podstawie zbudowali swoje własne teorje cyklów. (Mises, Schumpeter, Hayek).

Centralnym punktem teorji cyklów opartej na przymusowem oszczędzaniu, jest fakt, że wydłużenie procesu produkcji wywołane tym rodzajem oszczędności, może częściowo lub też całkowicie, zniknąć wraz z ustaniem przyczyn, powodujących oszczędności przymusowe. Różnica między skutkami zwykłych fluktuacyj w stopie inwestycyj, spowodowanych wahaniami w podaży dobrowolnych oszczędności, a skutkami oszczędności przymusowych, polega na szczególnej niestałości kapitału, stworzonego drogą przymusowych oszczędności.

Niestałość kapitału powstałego z przymusowej oszczędności może być wytłómaczona jako skutek zwiększenia pieniężnie wyrażonego popytu na dobra konsumcyjne. W przybliżeniu twierdzenie to da się ująć w sposób następujący: Naskutek dodatkowych kredytów przedsiębiorcy mogą inwestować czynniki produkcji w dalszych jej stadjach, bez konieczności przesuwania pieniędzy z dóbr konsumcyjnych na dobra produkcyjne. Wskutek tego wzrośnie cena czynników niezbędnych do produkcji w dalszych jej stadjach i nie będzie to zrównoważone zniżką cen na inne czynniki produkcji. Całkowity dochód pieniężny wzrośnie, powodując zwiększenie ilości środków płatniczych, które będą przeznaczone na dobra konsumcyjne. Z chwilą, gdy przestaną wpływać kredyty dodatkowe, ujawni się względna zwyżka cen na dobra konsumcyjne, powodując wzrost ich produkcji. T. zw. niespecyficzne czynniki produkcji będą przesunięte do stadjów produkcji bliższych konsumcji, podczas gdy ceny na czynniki specyficzne dalszych stadjów produkcji ulegną zniżce, gdyż nie będą zużyte. Opisane zjawisko posiadać będzie tendencję kumulatywną i spowoduje znaczne osłabienie produkcji w dalszych jej stadjach, co odbije się wreszcie ujemnie na cenach pierwotnych jej czynników, a następnie na cenie dóbr konsumcyjnych. Nastąpi zatem t, zw. skrócenie struktury produkcji.

Naszkicowana powyżej teorja pozwoliła na pogłębienie najważniejszych przejawów cyklów gospodarczych i wykazała, że monetarna teorja konjunktury, prawidłowo rozumiana, będąc daleka od jednostronności i tendencyjności powierzchownego tłumaczenia fluktuacyj, przyczynia się

do wyjaśnienia głębokich zmian zachodzących w strukturze produkcji.

Rozumowanie, na którem oparta jest powyższa teorja, posłużyło do wyjaśnienia w nowoczesnej ekonomji podstawowego procesu kapitalizacji.

Trzeba przyjąć pod uwagę, że ma ona miejsce pośród ciągłej zmiany kierunku użycia środków produkcji, wynikającej z przedłużenia struktury produkcji. Ale dla takiego przedłużenia produkcji, aż do jego ukończenia musi upłynąć pewien okres czasu, mianowicie do chwili, gdy czynniki potrzebne do produkcji, są nabyte aż do momentu, gdy dobra konsumcyjne są wyprodukowane. W ciągu całego tego okresu jest rzeczą konieczną, by inwestycje we wcześniejszych stadjach produkcji były stale utrzymane w stanie nietkniętym, a ponadto późniejsze inwestycje uskutecznione we wszystkich odpowiednich stadjach. Z tego wynika, że wszelkie przedłużenie procesu produkcji zależy od ciągłości dopływu inwestycji aż do momentu w którym przedłużenie produkcyjnego procesu jest całkowicie zakończone.

Mogłoby zdarzyć się, że podczas takiego okresu dopływ oszczędności zostanie zmniejszony. Jeżeli to zmniejszenie jest takie, że przedsiębiorcom, którzy rozpoczęli dłuższy proces produkcji, zabraknie oszczędności w ilości potrzebnej do doprowadzenia do końca procesu produkcji wówczas nieunikniona jest strata czynników zainwestowanych, a nie doprowadzonych do końca procesu produkcyjnego.

Zasadniczym **warunkiem dla formowania kapitału nie jest więc podaż oszczędności w ilości stałej, lecz ich podaż w ilości potrzebnej do zasilenia nowych procesów produkcji, aż do ich wykończenia.** Jeżeli zabraknie odpowiedniej ilości oszczędności, wywoła to zaburzenia w strukturze produkcji.

Te uwagi stosują się ogólnie do oszczędności niezależnie do ich postaci dobrowolnej czy też przymusowej. Lecz w wypadku przymusowej oszczędności, przy której następuje skierowanie zasobów produkcyjnych od produkcji dóbr konsumcyjnych do arbitralnego rozszerzenia kapitału — przez zmianę wartości pieniędza i, często — przeciwko woli podmiotów pozbawionych dóbr konsumcyjnych wskutek przymusowej oszczędniści, — istnieje możliwość, że zbyt mały okaże się dopływ potrzebnych oszczędności w odpowiedniej ilości i na przeciąg czasu konieczny do przedłużenia procesu produkcji, pomimo iż w każdym razie będzie on większy, aniżeli w wypadku oszczędności dobrowolnej. Zależy to od niezwykle trudnego do przeprowadzenia dozowania przymusowej oszczędności, polegającego na zmniejszeniu ilości dóbr konsumcyjnych na przeciąg czasu i w ilościach, któreby były w zgodzie z technicznemi potrzebami procesu produkcji.

Ale, czy oprócz zjawiska przymusowej oszczędności, spowodowanej przez dodatkowe kredyty, istnieją jeszcze inne wypadki przymusowego inwestowania, zagrażające stałości utworzonego kapitału? Na te pytanie odpowiedź znajdziemy poniżej.

Celem oszczędności jest zabezpieczenie większej ilości dóbr na przyszłość przez wstrzymanie się od konsumowania obecnie części dóbr. **Cechą charakterystyczną przymusowej oszczędności jest to, że odbywa się ona** nie drogą dobrowolnego aktu posiadaczy dochodu, lecz **drogą zmiany wartości pieniądza, spowodowanej przez powiększenie ilości środków płatniczych,** to jest przez obniżenie pieniężnej stopy procentowej poniżej naturalnej stopy. Funkcja regulowania inwestycyj, która należy do stopy procentowej została zmieniona wskutek dysproporcji pomiędzy pieniężną a naturalną stopą procentową.

Przymusowe ograniczenie konsumcji z jednoczesnem przeznaczeniem zwolnionych środków produkcji na tworzenie kapitału, może jeszcze być osiągnięte w dzisiejszych warunkach i inną drogą. Chcę mówić o szczególnej formie narzuconego wstrzymania konsumcji przy jednoczesnem użyciu czynników na inwestycje, która ma miejsce przy **samofinansowaniu** przedsiębiorstw. Odbywa się to w ten sposób, że przedsiębiorstwa reinwestują zyski, które winny być wypłacone akcjonarjuszom. Ten sposób nie może być postawiony ściśle narówni z przymusową oszczędnością. W wypadku przymusowej oszczędności **przedsiębiorstwa reinwestują zyski**, które mogłyby być skonsumowane, gdyby nie zmiana wartości pieniądza. Następuje automatyczne zmniejszenie się realnego dochodu w chwili, gdy przed niezmienioną ilością dóbr ukazuje się zwiększona ilość środków płatniczych. Natomiast w wypadku samofinansowania przeznaczenie na produkcję dóbr, które inaczej byłyby skonsumowane, nie odbywa się przez zmniejszenie dochodu — ponieważ same dobra nie wchodzą w skład dochodu poszczególnych podmiotów. Najwyżej byłaby tu mowa o dochodzie potencjalnie należącym do akcjonarjuszów. Wspólny dla obu zjawisk jest fakt, że zmiana kierunku, który jest nadany czynnikom produkcji w chwili ich powstania — nie jest dobrowolna, lecz narzucona zzewnątrz właścicielom dochodu i podmiotom spodziewającym się zysków. Ta prosta okoliczność jest wystarczającem wytłumaczeniem — dlaczego w wypadku samofinansowania przedsiębiorstw mogą być rozpoczęte procesy produkcji, dla których zabraknie następnie potrzebnego dopływu oszczędności do doprowadzenia do końca procesu produkcji.

Najnowsze dane statystyczne wskazują, że samo-finansowanie coraz więcej rozpowszechnia się i przyjmuje bardzo znaczne rozmiary we wszystkich krajach zaawansowanych w rozwoju przemysłowym. Badanie przeprowadzone pod kierunkiem prof. Wagemann'a w berlińskim Instytucie Badania Konjunktur wykazały, że w Niemcy kie rozmiary. Podobnie i w Anglji według danych, opracowanych przez Komitet Colwyn'a, oraz w Stanach Zjednoczonych, zjawisko to jeszcze częściej zachodzi. **Samofinansowanie dochodzi do takich rozmiarów, że daje mu możność wpływania na ekonomiczny ustrój** i zda się usprawiedliwiać próby wyjaśnienia zależności fluktuacyj cyklicznych od tej szczególnej formy tworzenia kapitału. Chodzi tu o zbadanie — jak samofinansowanie umożliwia nadmierne inwestycje. Stajemy przed następującym problemem: jak się to staje, że przedsiębiorstwa decydują się na obniżenie krajowej produktywności kapitału poniżej rynkowej stopy procentowej, i dlaczego w danej chwili decydują się w ten sposób naruszyć równowagę między oszczędnością a inwestycjami, co musi odbić się w rezultacie fatalnie na moralnym rozwoju życia gospodarczego?

Najlepiej rozpocząć od stanu równowagi pomiędzy oszczędnością a inwestycjami. Przypuśćmy, że zachodzi jakiś wypadek sprzyjający produkcji, który pobudza przedsiębiorców do zwiększenia ich działalności. Natychmiast zwiększa się zapotrzebowanie na kapitał. To znaczy, że naturalna stopa procentowa, która utrzymuje równowagę pomiędzy oszczędnościami a inwestycjami, wzrasta. Jeżeli banki zamiast zereagować na zwiększenie zapotrzebowania na kapitał przez podniesienie pieniężnej stopy procentowej i zamiast podnieść ją do nowego poziomu naturalnej stopy, — będą zaspakajać częściowo lub całkowicie nowe zapotrzebowanie na kapitał drogą kredytów dodatkowych — mogą one

stać się przyczyną zaburzeń systemu gospodarczego. Banki zgadzają się na rozpoczęcie nowych procesów produkcji, nie mając pewności, że na ich zakończenie w terminach późniejszych będą do dyspozycji konieczne oszczędności. Banki i przedsiębiorcy uważają, że działają we właściwy sposób udzielając i przyjmując te dodatkowe kredyty; w rzeczywistości powstała wskutek tego sytuacja może wykazać poważne wychylenie z równowagi, które przyczyni wielkie straty bankom i przedsiębiorcom.

Przyczyną tego kryzysu jest nie wypełnienie przez stopę procentową swej funkcji. Skoro zostanie naruszony kierunek stopy procentowej na rynku pieniężnym — stanie się widoczne, że przedsiębiorstwa uprawiające samofinansowanie będą pozbawione kryterjów orjentacyjnych w swej polityce inwestycyjnej, jeśli będą pozbawione sankcji wynikającej z prawa podaży — popytu na rynku kapitałów. W takim wypadku samofinansowanie będzie czynnikiem współdziałającym w naruszeniu równowagi pomiędzy oszczędnością a inwestycjami.

Największe dla nas bezpośrednio znaczenie ma fakt, że samofinansowanie może działać jako samodzielna przyczyna naruszenia równowagi pomiędzy oszczędnością a inwestycjami. Chodzi więc o zbadanie szeregu wypadków, które powstają wówczas, gdy banki reagują na niespodziane zwiększenie popytu na kapitał przez natychmiastowe podniesienie pieniężnej stopy procentowej. Przedsiębiorcy, wierząc, że słusznie działają zmierzając do powiększenia produkcji, będą zmuszeni do obejścia środków ostrożności stosowanych przez banki i postaranie się innymi sposobami o zdobycie potrzebnych środków. Tu wchodzi w grę, w formie samodzielnej, samofinansowanie. Przedsiębiorcy, obserwując zwyżkę stopy pieniężnej na rynku, będą dążyli do wypłacania jaknajniższych dywidend lub też wogóle do wstrzymania dywidend a do przeznaczenia na produkcję większej części lub całości zysków (rozumie się zysków normalnych, istniejących przy poprzedniem położeniu równowagi, od której obecnie odstąpiliśmy.)

Jeżeliby dodatkowa ilość zasobów obróconych na produkcję była dobrowolnie zaofiarowana przez posiadaczy kapitału, nie byłoby wówczas niewątpliwie obawy że, powiększenie produkcji nie będzie postępować regularnie, ku zwiększeniu całego systemu produkcji i ku dysponowaniu w następnym okresie większą ilością dóbr konsumcyjnych. Jeżeli, jednak, ta dodatkowa ilość zasobów jest odjęta od konsumcji nie wskutek dobrowolnej decyzji konsumentów, lecz drogą przymusu ze strony tych, którzy kierują polityką inwestycyjną przedsiębiorstw, nie należy liczyć na to, że powstrzymanie się od konsumcji rozłożone będzie w czasie i w należytej ilości, wymaganej technicznie dla przedłużenia procesu produkcji.

Element natury instytucjonalnej oddzielenia własności od zarządzania przedsiębiorstwem, prowadzi do tego, że zarządcy przedsiębiorstw przeznaczają na produkcję większą ilość kapitałów, aniżeli powinna była być ulokowana przy istniejącej rynkowej stopie procentowej. Jeżeliby zarząd przedsiębiorstw znajdował się w ręku tych którym są wypłacone dochody, wówczas wyżej opisana sytuacja nie mogłaby mieć miejsca.

Oddzielenie interesów właścicieli od funkcji zarządzania nie należy mieszać z sytuacją, w której przedsiębiorstwami zarządzają płatni funkcjonarjusze, a nie właściciel. Sytuacja ta, która na pierwszy rzut oka wydaje się paradoksalną i która przyczynia się do niemałego pomieszania pojęć w nauce o zyskach, jak to zostało

ostatecznie dowiedzone — nie jest przeszkodą do efektywnej kontroli właściciela, o ile zachowane są gwarancje i przepisy prawa. W każdej zorganizowanej działalności jedynie zasadnicza decyzja polega na doborze ludzi wydających rozporządzenia, podczas gdy wszelka inna forma oceniania i decydowania sprowadza się automatycznie do rutyny. Zatem prawdziwy zarząd jest oparty nie na fachowości, a na kwalifikacjach osobistych kierowników. W nowoczesnej organizacji interesów, odpowiedzialny właściciel, wykonywa zarząd nie przy pomocy świadczenia osobistych usług lecz przez dobór personelu.

Lecz zjawisko tu omawiane jest innego typu, gdyż ci, którzy wydają decyzje zasadnicze, czyli wybierają personel, nie reprezentują interesów właścicieli. Dzieje się to dziś w wielkiej mierze wskutek ogromnego rozdrobnienia posiadaczy kapitałów przedsiębiorstw, co pozwala posiadaczom ułamkowych części całego kapitału na wykonywanie rzeczywistego zarządu. Ponieważ zazwyczaj takie udziały w kapitale przedsiębiorstw przedstawiają tylko małą część w prywatnym majątku właścicieli, wskutek tego ich interes nie pokrywa się z interesem właścicieli całego kapitału w przedsiębiorstwie, a decyzje, dotyczące prowadzenia przedsiębiorstw nie zawsze idą po linji interesów wszystkich właścicieli.

Na zakończenie należy pokrótce wspomnieć — jak się układa stosunek między samofinansowaniem przedsiębiorstw a cyklami gospodarczymi. Wtedy gdy powstaje okoliczność sprzyjająca rozwojowi produkcji a system bankowy nie reaguje na zwiększony popyt na kapitał przez podniesienie procentu i udziela dalej dodatkowych kredytów, powoduje on przez to przymusową oszczędność. Chybione inwestycje, popełnione przez przedsiębiorstwa przez samofinansowanie, są przypisywane polityce bankowej, która nie uczyniła użytku z najlepszego mechanizmu, jakim bezwzględnie jest stopa procentowa; samofinansowanie powoduje wtenczas zwiększenie zaburzenia, spowodowanego przez przymusową oszczędność. W wypadku, gdy przezorna polityka banków reaguje przez zwiększenie pieniężnej stopy procentowej na wzrost zapotrzebowania kapitału — samofinansowanie daje przedsiębiorcom środek do wprowadzenia przymusowej oszczędności inną drogą.

Zaburzenia systemu gospodarczego polegają w pierwszym rzędzie na nadmiernym rozwoju niektórych gałęzi produkcji w stosunku do innych. Może to mieć miejsce, gdy inwestycje robione są bez uwzględnienia warunków rynku. Pod wpływem zwolenników teorji niedokonsumcji, niektórzy twierdzą, że ilość inwestycyj w stadjach produkujących dobra producenta zależy bezpośrednio od popytu na dobra konsumcyjne. Teorja ta doprowadzona do ostatecznych konsekwencyj, prowadzi do paradoksalnego wniosku, że oszczędzanie jest zawsze szkodliwe, gdyż zmniejsza popyt na dobra konsumcyjne. Teorja ta została już nazawsze uznana jako kompletnie fałszywa. Odpowiedni rozmiar inwestycyj w dalszych stadjach produkcji zależy w rzeczywistości od stosunku pomiędzy długością przebiegu nowych procesów produkcji a ilością i ciągłością fali oszczędności potrzebnych na ich zasilanie.

Brak zależności między popytem na dobra konsumcyjne a rozmiarem inwestycyj w dalszych stadjach nie powinien być przesadzony. Konsumcja wpływa na relatywny rozwój poszczególnych gałęzi produkcji. Dlatego też warunki tego popytu istnieją w chwili, gdy dokonywa się rozszerzenie produkcji dóbr kapitałowych.

Samofinansowanie może spowodować zaburzenia w strukturze produkcji o ile sprzyja temu, aby rozwój rozmaitych gałęzi produkcji dokonywał się nie w kierunku wskazanym przez popyt na dobra konsumcji, lecz w zależności od tego — w jakim stopniu zarządzający przedsiębiorstwem może narzucić przymusową oszczędność.

Lecz łatwo można zaobserwować, że nieprodukcjonalny rozwój jednej gałęzi produkcji nie jest w stanie sam przez się wywołać fluktuację w całym organiźmie gospodarczym; dlatego też nie wchodzi on w zakres naszych badań. Interesują nas innego rodzaju zaburzenia gospodarczego systemu, które mogą wyniknąć z samofinansowania i które polegają na nadmiernem rozbudowaniu inwestycji w stosunku do możliwości doprowadzenia do końca nowych procesów produkcji. Już widzieliśmy, że ten, kto kontroluje przedsiębiorstwo, może przeznaczyć na produkcję zasoby przewyższające dobrowolną oszczędność. Teraz więc należy jedynie wskazać skutki, które to za sobą pociąga.

Rozszerzenie produkcji, spowodowane odsunięciem od konsumcji dodatkowej ilości zasobów, będzie postępować naprzód dopóki ci, którzy mogliby spożyć te zasoby nie zareagują przeciwko narzuceniu przymusowej oszczędności. Mogą oni powstrzymać działalność przedsiębiorstwa, grożąc w ten sposób tym, co zarządzają. Czasem ekspansja produkcji jest spowodowana przez udzielenie dodatkowych kredytów, ale i wtenczas narzucana przymusowa oszczędność nie może mieć miejsca w ciągu nieograniczonego czasu. W pierwszym wypadku ten bieg zatrzyma się z chwilą, gdy powiększenie kredytów dojdzie do granicy możliwości systemu monetarnego; w drugim wypadku — w chwili gdy nastąpi duża zniżka wartości akcji przedsiębiorstwa, spowodowana przez nadmierną podaż ich ze strony właścicieli, których dochód został zmniejszony przez politykę samofinansowania przedsiębiorstwa. Położy to właśnie kres samofinansowaniu.

Jeżeli, jak należy przypuszczać, moment ograniczenia kredytów i wstrzymania samofinansowania nie nastąpi jednocześnie z zakończeniem nowych procesów produkcji, rozpoczętych w chwili rozszerzania produkcji, wówczas nastąpi szereg wydarzeń opisanych przez teorję cyklów osnutych na przymusowej oszczędności.

Ponieważ popyt na dobra konsumcyjne powiększa się w sposób nieoczekiwany ceny ich również szybko wzrastają. Dzięki temu wzmożenie produkcji staje się rentowne. Czynniki produkcji niewyspecyjalizowane, użyte do przedłużenia procesów produkcji, zostaną szybko przesunięte do późniejszych stadjów w kierunku konsumcji. Duża część zakładów produkujących dobra kapitałowe zostanie niezatrudniona. W dalszych stadjach produkcji powstanie bezrobocie, co odbije się też i na stadjach bliższych. Innemi słowami powstanie charakterystyczne zjawisko depresji.

Naruszenia równowagi pomiędzy oszczędnością a inwestycjami, które, chociaż jest możliwe, jednak niezbyt prawdopodobne w wypadku normalnego tworzenia kapitału drogą dobrowolnej oszczędności, trzeba obawiać się prawie zawsze w wypadkach, gdy tworzenie kapitału czyli przedłużenie procesu produkcji, odbywa się przez nienaturalną drogę narzuconej oszczędności. Typową formą takiej anormalnej procedury jest „przymusowa oszczędność“ spowodowana polityką monetarną, wywołująca rozbieżność między naturalną i pieniężną stopą procentową. Ale narówni z tem należy wziąć pod uwagę również i samofinansowanie przedsię-

biorstw, gdyż tego rodzaju inwestycje czynników arbitralnie odwróconych od konsumcji mogą grozić stale naruszeniem równowagi pomiędzy oszczędnością a inwestycjami i ściągnięciem w rezultacie depresji gospodarczej.

JERZY POZNAŃSKI

Zniewaga, jako przyczyna rozwiązania małżeństwa.

Wśród rozlicznych przyczyn, upoważniających strony do wystąpienia o rozwód lub separację, na plan pierwszy (po za cudzołóstwem) wysuwają się gwałt oraz zniewaga. Wszystkie współczesne kodeksy uznają je za dostateczny powód do akcji rozwodowej, słusznie rozumując, że czynią one niemożliwem dalsze pożycie małżonków. Jako punkt wyjścia rozważań przyjęte zostało prawo oraz jurysprudencja francuska XIX wieku, na tle zaś doktryny oraz orzecznictwa francuskiego, naszkicowane zostały analogiczne przepisy innych ustawodastw. Orzecznictwu ostatniej doby poświęcony będzie oddzielny fragment.

* * *

Prawo francuskie w art. 231 Kodeksu Cywilnego, omawiającym przyczyny rozwodu, czyni rozróżnienie pomiędzy gwałtami „excès" z jednej strony, a srogiem obejściem się „sévices" — z drugiej strony; jako trzecią przyczynę wymienia w tymże artykule poważne (ciężkie) obelgi — „injures graves". — Wszystkie one dadzą się podciągnąć pod pojęcie zniewagi, wyrządzonej przez jednego małżonka drugiemu. Gwałt jest to akt przemocy, zagrażający zdrowiu lub życiu ofiary, a skierowany przez jednego małżonka przeciwko drugiemu; srogie zaś obejście polega na złem traktowaniu małżonka, na zespole czynów, które nie zagrażają wprawdzie życiu ani zdrowiu poszkodowanego, czynią jednak wspólne pożycie nieznośnem. — Obelgi stanowią zniewagi ustne lub pisemne.

Kodeks francuski, dozwalający małżonkowi domagać się rozwodu w przypadkach gwałtu, srogiego obejścia lub obelg, doczekał się niesłychanie szerokiego rozwinięcia przez orzecznictwo. Pod tak elastyczne pojęcia starano się w rozwoju dziejowym podciągnąć wszelkie uchybienia małżonków przeciwko obowiązkom wspólnego pożycia;gdy ścisłe brzmienie prawa utrudniało żonie akcję rozwodową, gdy mogła ona żądać rozwodu jedynie w wypadku cudzołóstwa, popełnionego przez męża pod wspólnym dachem, a więc w okolicznościach rzadko spotykanych, sądy francuskie polepszyły znakomicie pozycję kobiety, utożsamiając cudzołóstwo, popełnione przez męża w innych jeszcze warunkach, pod pojęcie zniewagi, wyrządzonej żonie.

Zarówno gwałt jak i obelgi posiadają szereg cech wspólnych: w pierwszym rzędzie muszą być one umyślne oraz pochodzić od osoby, odpowiedzialnej za swoje czyny[1]). Sąd wyrokujący musi wszechstronnie zbadać fakty, na podstawie których strona żąda rozwodu, a przedewszystkiem wziąć pod uwagę stanowisko społeczne małżonków, stopę życiową, obyczaje środowiska. Jak dalece sądownictwo fran-

---

[1]) Coulon. Le divore et la seperation de corps t. IV. str. 58

cuskie liczy się z temi okolicznościami, wskazuje nam **wyrok Sądu Apelacyjnego w Donai z r. 1872,** oddalający żądanie rozwodu, postawione przez żonę, a opierające się na tem, że mąż publicznie nazywał ją „krową" lub „świnią". Zdaniem sądu wyrazy powyższe w środowisku, w którem przebywali stale małżonkowie, nie posiadają charakteru obrazy. Jednakże pozycja socjalna stron ustępuje na plan dalszy, gdy zniewagi, wyrządzone współmałżonkowi, świadczą zarazem o uchybianiu podstawowym obowiązkom małżeńskim; publiczne posądzenia żony o cudzołóstwo, oświadczenie wobec kilku osób przez męża, że pragnąłby widzieć żonę na marach, powodują zawsze słuszną przyczynę rozwodu. O ile chodzi o częstość zniewag, to orzeczenie **Chambre de Requettes z 1880 r.** stoi na stanowisku, że nawet jeden odosobniony wypadek gwałtu, srogiego obejścia się lub obelg wystarczają sądowi. Odmiennie interpretuje zasady kodeksu szereg teoretyków **(np. Vraye et Gode. Le divorce et la sep. de cors T. I. 63)** stwierdzając, że słowa „sevices" i „injures" w liczbie mnogiej wskazują na wyraźną intencję prawodawcy, domagającego się, aby te zniewagi były liczne. Dopiero częstość ich świadczy o dążeniu małżonka do obrzydzenia życia współmałżonkowi.

Kodeks niemiecki odróżnia wprawdzie t. zw. względne przyczyny rozwodu, których istotną cechę stanowi rozluźnienie węzłów małżeńskich, od przyczyn t. zw. bezwzględnych, ale ustanawia przytem ogólną zasadę, iż małżonek może wnieść pozew o rozwiązanie małżeństwa, o ile drugi małżonek przez niewypełnienie obowiązków małżeńskich lub przez postępowanie niezgodne z honorem lub dobremi obyczajami, doprowadzi do takiego rozluźnienia związku małżeńskiego, że dalsze pożycie byłoby niemożliwe. Zawinienie ze strony pozwanego może polegać na ciężkiem naruszeniu małżeńskich obowiązków przez poważne uszkodzenie ciała, obrazę, groźby. Prof. Jaworski rozumie przez względne przyczyny rozwodu, te, które oceniać należy w odniesieniu do stron, ich pozycji socjalnej, a przy ocenie których sędzia ma swobodę. Nie przywiązuje przytem prof. Jaworski zbytniej wagi do analizy względnych przyczyn rozwodu, gdyż **„dogmatyk prawniczy jest bezradnym wobec daru wynalazczego małżonków, którzy zgodnie chcą się rozwieść, bo wówczas znajdą zawsze fakty, dające się podciągnąć pod jedną z przyczyn nazwanych w kodeksie" (str. 223). Zgodnie z § 115 Kodeksu austrjackiego wolno małżonkom, nie wyznającym religji katolickiej, żądać rozwodu dla ważnych przyczyn;** przyczynami takiego są między innemi: nastawanie na życie lub zdrowie współmałżonka, ciężkie i częste pokrzywdzenie na ciele wreszcie nieprzezwyciężony wstręt.

O ile chodzi o prawo niemieckie, obowiązujące do dziś dnia na terenie b. dzielnicy pruskiej, to Sąd Najwyższy (wyrok z 1.XII.1922. O. S. P. 625/23) ustalił, iż mimo stwierdzonego cudzołóstwa żony — brutalne traktowanie jej przez męża, wykraczające poza miarę zwykłego karania, wywołanego chwilowym wybuchem złości, uzasadnia winę rozwiązania małżeństwa i po stronie męża. Wprawdzie ustalony fakt złamania przez żonę wiary małżeńskiej stanowi niewątpliwie dla męża okoliczność łagodzącą, bynajmniej jednak nie usprawiedliwia jego znęcania się nad bezbronną kobietą. Do orzeczenia tego istnieje słuszna glossa J. J. Litanera stwierdzająca, iż jest ono niezbyt trafne; zdaniem autora dla uzasadnienia rozwodu według prawa niemieckiego nie potrzeba wielokrotnej zniewagi, jak tego wymaga prawo austryjackie, i nie potrzeba tak wielkiego stopnia natężenia zniewag fizycznych, by one wznieca-

---

[2]) Prawo cywilne. Tom I.

ły obawę o życie małżonka, jak tego wymaga prawo o małżeństwie z 1836 r. Koniecznem natomiast jest, aby brutalne zachowanie się małżonka wywołało głębokie i bezpowrotne rozprzężenie danego stosunku małżeńskiego; stąd brutalne postępowanie męża w konkretnym przypadku, winno być powodem do rozwodu nie dlatego, „że wykraczało poza miarę zwykłego karania", lecz dlatego, że przez nie mąż stał się winien głębokiego i bezpowrotnego rozprzężenia pożycia małżeńskiego.

Na to, jak szerokiem jest pojęcie „rozprzężenia" stosunku małżeńskiego, wskazuje nam **wyrok Sądu Najwyższego z 20.V. 1921 (OSP. 70/23)** głoszący, że do obowiązków małżeńskich należy praca żony w gospodarstwie; zaniedbanie przez nią obowiązku tego, niedostateczna jej pracowitość, mogą uzasadnić żądanie rozwodu przez męża, gdy przez postępowanie swoje doprowadziła ona do tak głębokiego rozprzężenia stosunku małżeńskiego, iż nie można wymagać od męża dalszego wytrwania w małżeństwie.

Zasadniczo w procesach rozwodowych pod uwagę bierze orzecznictwo polskie nie liczbę, ale jakość i stopień uchybienia stron; wrazie uchybień wzajemnych — jedno acz ciężkie wykroczenie męża, nie uzasadnia żądania rozwodu przez żonę, o ile ona sama swem zachowaniem wobec męża zawiniła (OSP 25/24).

W związku z § 1568 p. 1 Kodeksu niemieckiego istnieje ciekawe **orzeczenie Sądu Najwyższego (OSP. 455/25).** głoszące, że spoliczkowanie żony przez męża pod wpływem wzburzenia, wywołanego moralnie nagannem zachowaniem się żony, nie wystarcza do wydania wyroku rozwodowego z winy męża. Mimo zasadności stosowania przepisu, że sąd może odmówić żądaniom powoda, o ile czyn pozwanego był wywołany uprzednio przez postępowanie strony powodowej, zaznaczyć należy, że w danym konkretnym przypadku można było oprzeć wyrok rozwiązujący małżeństwo na normie § 1568, gdyż policzkowanie jednego z młażonków przez drugiego świadczy stanowczo o rozprzężeniu stosunku małżeńskiego. Zgodzić się zaś należy z częścią drugą tegoż orzeczenia Sądu Najwyższego, „że platoniczne uczucie, objawione przez męża wobec innej kobiety, jako sentymentu, który odżył pod wpływem niewłaściwego zachowania się żony" nie uzasadniają żądania rozwodu z winy męża.

Juryspudencja francuska rozumie pod ogólnem pojęciem obelg: obelgi pisemne i ustne oraz czyny obelżywe. Jeżeli chodzi o generalną klauzulę, to ustalono w szeregu wyroków, że obelga (aby być przyczyną rozwodu) musi być poważna i musi godzić w honor oraz dobre imię współmałżonka[3]). Publiczność czynu jest zawsze okolicznością obciążającą, lecz nie jest elementem koniecznym przestępstwa[4]). Oskarżenie o cudzołóstwo, stanowiące podstawę dla żądania rozwodu jest obelgą, o ile fakty, na których opiera się oskarżenie, zostaną na przewodzie nieudowodnione lub też uznane za fałszywe[5]). Za obelgę może być uznane ogłoszenie, uczynione przez męża w pismach, iż nie płaci długów żony, o ile nie będzie ono uzasadnione rozrzutnością żony.

W sferze obelg pisemnych sądy czynią rozróżnienie pomiędzy listami, adresowanymi do współmałżonka, a listami, skierowanemi do osób trzecich. Umieszczanie w listach do żony niezasłużonego oskarżenia, że jest kobietą bez serca, niezdolną

---

[3]) Jurisprudence Generale de Dalloz, v⁰ sep. de corps, 28.1905 r.

[4]) Carpentier. Traite theor. et prat. du divorce. t. I. n. 37 (wyd. 1895 r.).

[5]) J. G. de Dalloz. 1905 r. Nr. 99 — 101 pod art. 231 k. c.

do zrozumienia obowiązków żony i matki, stanowi prawną przyczynę rozwodu. Taką przyczynę stanowi list, w którym mąż przyznaje się do popełnienia cudzołóstwa i prosi o przeprowadzenie zgodnej separacji.

Oprócz tych ogólnych zasad, któremi kierują się sądy francuskie, rozpatrując sprawy rozwodowe, oparte na zarzucie zniewag, zadanych współmałżonkowi, można jeszcze wyodrębnić pewne szczególne przyczyny, które zostały formalnie uznane za obelgi, a w rzeczywistości stały się samoistnemi powodami rozwodowemi, nie przewidzianemi w prawie stanowionem, mającemi jednak prawo obywatelstwa na podstawie długoletniego stosowania przez sądy. Należą do nich: nieusprawiedliwiona odmowa wspólnego zamieszkania, niespełnienie obowiązku małżeńskiego oraz złe prowadzenie się małżonka.

W myśl ustalonego orzecznictwa nieusprawiedliwiona odmowa wspólnego zamieszkania z małżonkiem stanowi obelgę; odróżnić tu należy trzy stany faktyczne: opuszczenie wspólnego mieszkania, odmowę powrotu do wspólnego mieszkania oraz nie przyjęcie żony do domu małżeńskiego,

W przeciwieństwie do prawa rewolucyjnego z 1792 r., pod rządami którego, objektywne stwierdzenie urzędowe, że małżonkowie nie żyli razem przez 6 miesięcy, upoważniało sąd do udzielenia im rozwodu—w obliczu współcześnie obowiązującego prawa, sam fakt opuszczenia małżonka, nie wystarcza dla rozwiązania małżeństwa, o ile nie był on połączony jednocześnie z okolicznościami, stanowiącemi zniewagi w stosunku do drugiej strony. Aczkolwiek opuszczenie domu małżeńskiego stanowi samo przez się pogwałcenie obowiązku wspólnego zamieszkania, nałożonego w myśl art. 214 na oboje małżonków, jednakże wobec ustalonego przez orzecznictwo poglądu, iż przyczyny rozwodu ustanowione zostały w prawie francuskiem nie modo enuntiativo, a modo enumerativo, niepodobna niedotrzymania tej powinności uznać za samodzielny powód do rozłączenia małżonków. Dopiero fikcyjne połączenie opuszczenia wspólnego zamieszkania ze zniewagą małżonka może zadecydować o rozwodzie.

Co do drugiego stanu faktycznego, to jurysprudencja francuska w całym szeregu wyroków ustaliła, że nieprzyjęcie żony przez męża do domu małżeńskiego stanowi ciężką obelgę; jednakże mąż może usprawiedliwić swe postępowanie w szeregu przypadków. Tłomaczy go przedewszystkiem złe prowadzenie się żony; dalej uznano, że wolno mężowi nie przyjąć zpowrotem żony, która po przegraniu procesu separacyjnego trzynaście lat spędziła poza domem wspólnym; wreszcie przysługuje mu również to prawo, jeżeli po chwilowem rozłączeniu zwracał się do żony o podjęcie wspólnego pożycia, a ta mu odmówiła.

Jurysprudencja stworzyła drogą interpretacji ustawy nowy powód rozwodu: opuszczenie małżonka; jednakże nie traktuje go nigdy samodzielnie, a zawsze łączy z faktem winy i pociąga pod pojęcie obelgi. Usiłowano wprawdzie we Francji wprowadzić nieobecność małżonka, jako punkt rozwodu, przez dodanie do art. 232 K.C. części drugiej o następującem brzmieniu: **„L'absence déclarée d'un des époux sera pour l'autre époux une cause de divorce"**. Aczkolwiek tekst ten przeszedł w parlamencie, odrzucony jednak został w senacie; prawodawca francuski, wierny koncepcji winy, nie chciał dopuścić do jej negacji.

Zarażenie współmałżonka chorobą weneryczną również może być przyczyną rozwodu; jak głosi wyrok z 6.V.1877 (J. G. nr. 273 do art. 231 K. C.), mąż, który zaraża żonę chorobą weneryczną, popełnia

względem niej największą obelgę, jaką sobie można wyobrazić.

Obelgą, wyrządzoną małżonkowi, jest niespełnienie obowiązku małżeńskiego. Istnieje w tej materji jeden tylko odmienny pogląd, wyrażony w wyroku z 29. XI. 1897 r. (Montpellier J. La Loi 11/VI 1898); wyrok ten ustala, że niespełnienie obowiązku małżeńskiego, nie stanowi ciężkiej obelgi, wyrządzonej żonie, lecz jest jakby występkiem, który w myśl ogólnych zasad prawa zobowiązuje winnego do wynagrodzenia szkód i strat.

Jako tłomaczącą całkowicie męża uznają wyroki okoliczność, że małżonkowie nie czuli dla siebie przed ślubem najmniejszej sympatji, że zawierali związek jedynie z obowiązku rodzinnego lub dla interesu. Odmowa spełnienia obowiązku małżeńskiego musi być stała; w niektórych wypadkach małżonek, ze względu na swoje zdrowie, może spełnienia jej odmówić.

Uznanie dziecka nieślubnego stanowi często ciężką obelgę; zajdzie ona wtedy, gdy naprzykład mąż uzna wobec urzędnika stanu cywilnego swe dziecko nieślubne, zrodzone w konkubinacie, wskazując przytem na kochankę, jako na żonę.[6]) Również przez złe prowadzenie się może jeden ze współmałżonków wyrządzić drugiemu obelgę; w szczególności stała i nieusprawiedliwiona nieobecność męża w domu, spędzanie nocy w spelunkach na grze w karty, w zupełności usprawiedliwiają żądanie rozwodu przez żonę. Jurysprudencja francuska, licząc się bardzo z opinją społeczną, oceniającą surowiej postępowanie kobiet niż mężczyzn, zna przeważnie wyroki rozwodowe wydane na podstawie żądań mężów, żądań opartych na nienormalnem życiu żon. Pogwałcenie obowiązków małżeńskich przez żonę, nie ogranicza się jedynie do cudzołóstwa:[7]) jej swoboda w obejściu, niezwracanie uwagi na obowiązujące w danym środowisku zasady obyczajowe, mogą przemawiać przeciwko niej i być poczytane za ciężką obelgę, wyrządzoną mężowi. W pierwszym rzędzie np. przyjmowanie wieczorem mężczyzny obcego, bez wiedzy i pod nieobecność męża[8]), mogą uzasadnić wyrok rozwodowy, oparty na jej winie.

* * *

Przedstawione powyżej zasady omawiające bezpośrednio wpływ zniewagi na rozwiązanie małżeństwa, a pośrednio zagadnienie wpływu winy stron na rozłączenie małżonków, są nader aktualne i dla polskiego terenu prawniczego. Znajomość linji rozwojowej, po której poszła nauka francuska wraz z orzecznictwem, przy interpretacji odpowiednich norm prawnych regulujących kwestję rozwodów może stanowić szczególnie interesujący materjał zwłaszcza dla tych społeczeństw, które zajmuje unifikacja lub też kodyfikacja prawa małżeńskiego.

---

[6]) Trib. Seine. 5.V 1887. J. le droit. 22.VIII 1877.

[7]) Alger. 25.IV 1893. Gramont. S. et P. 93. 2. 184.

[8]) Trib. Bruxelles. 11.III 1832 r. J. des Trib. 1882. str. 260.

Doc. Dr. ZDZISŁAW PAPIERKOWSKI
Lublin

Wyrok łączny (ciąg dalszy)

O ile bowiem jest rzeczą słuszną, by z dobrodziejstwa kary łącznej korzystał człowiek, który wprawdzie popełnił kilka przestępstw, jednakże popełnił je przed zetknięciem się z sądem karnym choćby w związku z jednem z nich, a więc przed tym momentem, który powinien był wywrzeć na oskarżonego wpływ w kierunku zreflektowania się i zejścia z drogi konfliktu z kodeksem karnym — o tyle niema potrzeby rozszerzania tego dobrodziejstwa na takiego oskarżonego, który mimo pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej, choćby zakończonego wyrokiem uniewinniającym, w dalszym ciągu zachowuje się wrogo względem społeczeństwa.

IV. Istotą wyroku łącznego co do treści jest wymiar specjalnej kary, która nazywa się **karą łączną.** Granice kary łącznej podaje § 2 art. 31 K.K.; mianowicie przepis ten podaje jedno minimum i trzy maxima kary łącznej. Oczywiście sąd weźmie in concreto pod uwagę najmniejsze maximum[3]) i wymierzy taką karę, która będzie się mieścić między granicą minimalną i najniższą granicą maksymalną abstrakcyjnej kary łącznej z § 2 art. 31 K. K. Jak długo kary zagrożone za zbiegające się przestępstwa są czasowem pozbawieniem wolności, wypośrodkowanie kary łącznej nie budzi żadnych wątpliwości. Może się jednak zdarzyć, że jeden ze zbiegających się wyroków orzeka karę dożywotniego więzienia, względnie za jedno z przestępstw, z powodu których zapadły zbiegające się wyroki pojedyncze, jest zagrożone karą dożywotniego więzienia. W takim razie powstaje pytanie, czy znajdujemy w kodeksie karnym rozwiązanie tej sytuacji, t. zn., czy dotyczące przepisy ustawowe dostarczają nam materjału potrzebnego do wypośrodkowania kary łącznej, czy też istnieje pod względem luka w ustawie?[4]) Kodeks karny niczego wprawdzie expressis verbis w tym względzie nie stanowi, niemniej jednak nie znaczy to, że interesujące nas zagadnienie nie da się rozwiązać przy pomocy przepisów, dotyczących czasu trwania kary, jakoteż przepisów, regulujących wymiar kary łącznej. Mianowicie, jeżeli zbiegające się wyroki orzekają czasowe kary pozbawienia wolności np. 1, 3 i 5 lat więzienia, w takim razie, choćby za jedno z przestępstw groziła kara dożywotniego więzienia, kara łączna nie może się wyrażać w dożywotniem więzieniu, gdyż jest ono najwyższem maximum, o jakiem wspomina § 2 art. 31 K.K. („nie może przekroczyć najwyższego ustawowego wymiaru, przewidzianego dla danego rodzaju kary"), a my wiemy, że przy wymiarze kary łącznej należy wziąć pod uwagę najniższe maximum, którem w danym przypadku byłaby suma kar wymierzonych, a więc 9 lat więzienia. Jeżeli natomiast jeden ze zbiegających się wyroków orzeka karę dożywotniego więzienia, w takim razie kara łączna będzie się wyrażać w dożywotniem więzieniu, jako quantum jedynie możliwem w świetle § 2 art. 31 K.K. Wyobraź-

[3]) Co do obliczenia kary łącznej por. komentarze do kodeksu karnego, w szczególności komentarz Makarewicza str. 92 i 93.

[4]) Do tej drugiej alternatywy skłania się Wolter: Zarys systemu prawa karnego, część ogólna, T. II, str. 117 i 118, twierdząc, że istnieje luka w kodeksie karnym co do kary dożywotniego więzienia, jako ewentualnego składnika kary łącznej. Wolter chciałby w tym przypadku stosować analogję z art. 33 § 2 K. K.

my sobie, że zbiegają się trzy wyroki, z których jeden orzeka karę dożywotniego więzienia, drugi 4 lata więzienia (zagrożenie ustawowe 5 lat), trzeci 6 lat więzienia (zagrożenie ustawowe 10 lat). Wyrok łączny orzeknie w takim przypadku karę dożywotniego więzienia, przyczem kara ta będzie stanowić minimalną granicę z § 2 art. 31 K.K., gdyż jest ona najwyższą z wymierzonych kar za poszczególne przestępstwa. Że zaś dożywotnie więzienie jest najwyższym ustawowym wymiarem kary pozbawienia wolności, wynika to z art. 39 § 1 i art. 59 § 1 lit. a) K.K. Art. 39 § 1 K.K. wspomina o tem, że kara więzienia trwa najwyżej lat 15, „jeżeli ustawa nie przewiduje więzienia dożywotniego". A zatem, jeżeli ustawa przewiduje więzienie dożywotnie, w takim razie najwyższą granicą pozbawienia wolności nie jest lat 15, lecz więzienie dożywotnie. Przepis art. 59 § 1 lit a) K.K. pozwala sędziemu złagodzić karę w ten sposób, że zamiast dożywotniego więzienia może wymierzyć więzienie od lat 5 do 15. Widzimy więc, że ustawodawca każe nam uważać więzienie dożywotnie za wyższy ustawowy wymiar kary pozbawienia wolności, aniżeli 15 l. więzienia, w przeciwnym bowiem razie wymiaru kary więzienia do lat 15, zamiast więzienia dożywotniego nie nazywałby **złagodzeniem kary**. Okazuje się zatem, że niema wcale luki w kodeksie karnym co do kary dożywotniego więzienia, jako składnika kary łącznej i że nie potrzeba sięgać do analogji z art. 33 § 2 K.K., która jest zresztą niedopuszczalna, albowiem kara dożywotniego więzienia nie jest w świetle naszego kodeksu karnego surogatem kary śmierci.

V. W związku z wymiarem kary łącznej w przypadku zbiegu wyroków powstaje zagadnienie, **jakie uprawnienia przysługują sądowi wydającemu wyrok łączny**. Mianowicie, w jakim stopniu wpływa na sąd wymierzający karę łączną okoliczność, że zbiegające się wyroki są prawomocne? Czy paraliżuje ona swobodne uznanie sądu do tego stopnia, że ma on ograniczyć się do czysto mechanicznej czynności, polegającej na wypośrodkowaniu kary łącznej w myśl § 2 art. 31 K.K., czy też sąd ten ma te wszystkie prerogatywy, które posiada sąd, wymierzający karę wyrokiem pojedynczym, a więc te wszystkie uprawnienia i tę swobodę ruchów, jaką dają sądowi in puncto wymiaru kary przepisy art. 54 — 64 K.K.? Od rozstrzygnięcia tego zasadniczego problemu zależeć będzie los całego szeregu modyfikacyj, które często występują w wyroku skazującym pojedynczym, a co do których powstaje pytanie, czy mogą się również łączyć z wyrokiem łącznym, np. zaostrzenie, względnie złagodzenie kary, zaliczenie okresu tymczasowego aresztowania, warunkowe zawieszenie wykonania kary i t. d. Z istoty prawomocności orzeczenia sądowego wynika, że, o ile nie zajdą zdarzenia usprawiedliwiające wznowienie postępowania, orzeczenie takie pro veritate habetur, a więc nie może ono być co do swej treści zmienione. Stojąc zatem na stanowisku ścisłego przestrzegania prawomocności orzeczeń sądowych i płynących z nich konsekwencyj, musielibyśmy dojść do konkluzji, że sąd wymierzający karę łączną w przypadku zbiegu wyroków powinien odegrać rolę automatu, wyrzucającego z siebie określoną wysokość kary łącznej za pociśnięciem guziczka, któremu na imię § 2 art. 31 K.K. i że pozatem sąd ten jest ściśle wiązany treścią poszczególnych zbiegających się wyroków. Tymczasem okazuje się, że z samej istoty wyroku łącznego wypływa konieczność pogwałcenia prawomocności zbiegających się wyroków pojedyńczych. Wszak wymiar kary, zawarty w wyroku pojedynczym jest taką samą częścią składową tego wyroku jak i inne jego części, a zatem jest tak samo pra-

womocny jak orzeczenie o winie, zasądzenie kosztów postępowania, zasądzenie powództwa cywilnego, zaliczenie tymczasowego aresztowania i t. d. A jednak sąd wymierzający karę łączną nie respektuje prawomocności wymiaru kary w zbiegających się wyrokach pojedynczych, przeciwnie narusza granice tego wymiaru i tworzy nową karę. Okoliczność ta upoważnia nas zatem do wyrażenia poglądu, że prawomocność zbiegających się wyroków pojedynczych krępuje sąd przy wydaniu wyroku łącznego o tyle tylko, o ile dotyczy ona winy i innych kwestyj, które nie są wymiarem kary. A zatem sąd wydający wyrok łączny nie może zmienić w żadnym ze zbiegających się wyroków pojedynczych skazania na uniewinnienie, nie może zmienić kwalifikacji prawnej czynu przestępnego, nie może zmienić orzeczenia, dotyczącego dowodów rzeczowych, nie może zwolnić skazanego od opłaty sądowej, jeżeli zbiegające się wyroki pojedyncze opłaty takie przewidują, nie może zmienić orzeczenia o kosztach, względnie powództwie cywilnem. Jeżeli natomiast chodzi o wymiar kary, sąd wydający wyrok łączny może postępować tak jakby wymierzał karę pojedynczą, może stosować do kary łącznej te wszystkie modyfikacje, jakie stosuje się do kary pojedynczej, o ile z natury rzeczy nie będą wykluczone, względnie niecelowe w odniesieniu do kary łącznej. Sąd ferujący wyrok łączny jest co do wymiaru kary wyposażony w te same prerogatywy, jakiemi dysponuje sąd, wymierzający karę pojedynczą i może on w ramach art. 54—64 K.K. poruszać się tak swobodnie, jakgdyby to chodziło nie o wyrok łączny, lecz o zwyczajny wyrok pojedynczy. Gdyby sąd wydający wyrok łączny był powołany do odegrania jedynie roli maszynki do liczenia[5]), ustawodawca dałby temu wyraz w odpowiednio zredagowanych przepisach proceduralnych. Tymczasem konstatujemy, że wyrok łączny wydaje się na rozprawie, a więc tak samo jak wyrok wogóle. Skoro więc wydaniu wyroku łącznego towarzyszą te same przesłanki procesowe, co wydaniu wyroku pojedynczego, w takim razie nic nie stoi na przeszkodzie, aby sąd wymierzający karę łączną korzystał z pełni upra-

---

[5]) Por. wyrok Sądu Najwyższego Nr 236/35 Zb. Orz. S. N.), z którego wynika zbyt daleko idące skrępowanie sądu wydającego wyrok łączny. Wszak wymiar kary łącznej, różnej od poszczególnych kar orzeczonych zbiegającemi się wyrokami, a więc od kwestyj w wyrokach tych już prawomocnie rozstrzygniętych, „w rzeczywistości" treść tych wyroków zmienia, a jednak na tę zmianę Sąd Najwyższy musi się zgodzić. Innym duchem tchnie wyrok Sądu Najwyższego Nr 167/35. (Zb. Orz. S. N.) Z tego orzeczenia wynika, że sąd, wydający wyrok łączny może w związku z wydaniem tego wyroku zastosować względem sprawcy środek zabezpieczający umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych, mimo to, że fakt recydywy, względnie zawodowości sprawcy (art. 84 K. K.) nie był wcale uwzględniony w zbiegających się wyrokach pojedynczych. Widzimy więc, że w tem orzeczeniu pozwala Sąd Najwyższy na zmianę treści wyroków zbiegających się, jakkolwiek nie ulega kwestji, że w wyrokach tych sprawa recydywy, względnie zawodowości sprawcy została prawomocnie rozstrzygnięta w sensie negatywnym. Teza druga orzeczenia, Nr 167/35 pozostaje w sprzeczności z tezą pierwszą. Kara dodatkowa ma bowiem charakter raczej środka zabezpieczającego, niż środka karnego, czego dosadnie dowodzi art. 85 K. K. A zatem, skoro wolno stosować środek zabezpieczający, mimoto, że przyczyny uzasadniające zastosowanie tego środka wyszły na jaw dopiero przy wydawaniu wyroku łącznego, w takim razie to samo powinno być miarodajne dla zastosowania kary dodatkowej, albowiem również dopiero z okazji wydania wyroku łącznego mogły się ujawnić okoliczności uzasadniające orzeczenie kary dodatkowej. Ponadto może się zdarzyć, że w wyrokach zbiegających się, lub w jednym z nich nie została orzeczona kara dodatkowa obligatoryjna z art. 47 § 1 i 48 § 1 K. K.; czy i w tym przypadku nie wolno jej orzec sądowi, wydającemu wyrok łączny?

wnień, jakie dają przepisy kodeksu karnego, dotyczące wymiaru kary, oraz różnych modyfikacyj tego wymiaru kary w jednej z postaci poprzednio wspomnianych.

VI. **Czy można zaostrzyć karę łączną na zasadzie art. 60 K.K.?** Wyobraźmy sobie, że z okazji wydania wyroku łącznego wychodzi na jaw, iż oskarżony jest recydywistą, przestępcą zawodowym lub nałogowym. Wyjście tych okoliczności na jaw dopiero w związku z wydawaniem wyroku łącznego jest bardzo łatwe do pomyślenia; poszczególne sądy, które wydały wyroki pojedyncze w różnych czasach i różnych miejscach, mogły bądźto przeoczyć te okoliczności, bądź też nie być w stanie stwierdzić, czy którakolwiek z nich zachodzi. Nie będzie nas dziwić np. fakt, że żaden z sądów wydających wyroki pojedyncze nie stwierdził u oskarżonego zawodowości, względnie nawyknienia, każdy bowiem z nich mógł uważać, że oskarżony popełnił jedynie to przestępstwo, z powodu którego dany sąd ma z nim do czynienia. Dopiero przy sposobności rozpoznawania sprawy wydania wyroku łącznego nadarza się sposobność do stwierdzenia u oskarżonego jednej z cech, o których wspomina art. 60 K.K., dopiero zatem w tym momencie nadarza się dla sądu sposobność do skorzystania z tego przepisu. Nie ulega kwestji, że sąd wymierzający karę łączną może z tego przepisu skorzystać i mimoto, że żaden z wyroków zbiegających się nie zawierał zaostrzenia kary na zasadzie art. 60 K.K., skorzystanie z tego przepisu nie będzie naruszać prawomocności zbiegających się wyroków pojedynczych. Trzeba tylko zaznaczyć, że sąd zaostrzający karę orzeczoną wyrokiem łącznym będzie musiał uważać, by nie przekroczyć granic zakreślonych w § 2 art. 31 i w art. 60 K.K. Przykład: osobnik „Y" został skazany trzema prawomocnemi wyrokami na 2, 3 i 4 lata więzienia. Za każde z tych przestępstw grozi kara więzienia do lat 5. Przy sposobności wydania wyroku łącznego ustala sąd, że oskarżony jest przestępcą zawodowym i decyduje się na zaostrzenie kary na zasadzie art. 60 K.K. Przypuśćmy, że tytułem kary łącznej wymierza 7 lat więzienia, a następnie chce tę karę zaostrzyć. Otóż tytułem tego zaostrzenia będzie mógł sąd dodać najwyżej 6 miesięcy więzienia, albowiem maximum kary łącznej, jak różnież kary zaostrzonej na zasadzie art. 60 K.K. nie może w niniejszym przypadku przekroczyć więcej niż o połowę najwyższego ustawowego wymiaru za przestępstwo, zagrożone karą najsurowszą. Ponieważ najwyższym wymiarem jest w niniejszym przypadku 5 lat więzienia, przeto zgodnie z § 2 art. 31 i z § 1 art. 60 K.K. najwyższą granicą kary łącznej może być 7½ lat więzienia.

VII. Przypatrzmy się obecnie sytuacji symetrycznie odwrotnej w stosunku do zaostrzenia kary, mianowicie zastanówmy się nad **możliwością nadzwyczajnego złagodzenia kary orzeczonej wyrokiem łącznym.** Według art. 59 § K.K. sąd może stosować nadzwyczajne złagodzenie kary tylko w tych przypadkach, w których mu na to pozwala ustawa. Ponieważ wydanie wyroku łącznego nie ma na celu osądzenia przestępcy z powodu jakiegoś konkretnego czynu, przeto faktu orzekania kary łącznej nie można uważać za jeden z tych przypadków wskazanych w ustawie, w których można zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary. Choćby zatem jedno z przestępstw było popełnione w warunkach pozwalających na nadzwyczajne złagodzenie kary, co więcej, jeżeliby nawet jeden z zbiegających się wyroków pojedynczych orzekał nadzwyczajne złagodzenie kary, to i tak nie można tego będzie zastosować do kary łącznej. Fakt, że oskarżony popełnił jedno z przestępstw wśród oko-

liczności pozwalających na nadzwyczajne złagodzenie kary (np. art. 20 § 2, 21 §2, 22 § 4, 24 § 2 K.K. i t. d.), nie może mieć wpływu na wszystkie zbiegające się wyroki pojedyncze co do możności zastosowania tej modyfikacji do kary łącznej. Trzeba bowiem podkreślić, że w tym przypadku przedstawia się sytuacja inaczej, aniżeli w przypadku zaostrzenia kary z powodu jednej z cech wymienionych w art. 60 K.K.

Jeżeli przestępca posiada np. kwalifikacje recydywisty, to posiada on je w stosunku do każdego przestępstwa, które popełnia po osiągnięciu powyższych kwalifikacyj, chyba, że zajdzie przedawnienie recydywy. Nie tak samo jednak przedstawia się sprawa w przypadku popełnienia przestępstwa w okolicznościach pozwalających na nadzwyczajne złagodzenie kary. Jeżeli bowiem oskarżony jest autorem kilku przestępstw, z których jedno popełnił w sposób nadający się do nadzwyczajnego złagodzenia kary, to okoliczność ta nie nadaje mu ogólnej cechy polegającej na możliwości korzystania z nadzwyczajnego złagodzenia kary również w stosunku do reszty przestępstw. Z tych przeto względów zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary orzeczonej wyrokiem łącznym w zasadzie jest niemożliwe. Byłoby ono możliwe tylko w takim przypadku, gdyby wszystkie przestępstwa objęte zbiegającemi się wyrokami pojedynczemi były popełnione wśród okoliczności takich, które ustawa wskazuje jako przypadki upoważniające do zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary, przyczem byłoby oczywiście rzeczą obojętną, czy zbiegające się wyroki pojedyncze orzekają takie złagodzenie kary, czy też brak w nich co do tego jakiejkolwiek wzmianki.

VIII. W myśl art. 58 K.K. sąd może w razie skazania na karę pozbawienia **wolności, zaliczyć na poczet tej kary całkowicie lub częściowo okres tymczasowego aresztowania.** Naogół niema żadnych wątpliwości co do tego, że sąd, wydający wyrok łączny może również zaliczyć na poczet kary łącznej okres tymczasowego aresztowania, choćby nawet z tego uprawnienia nie skorzystały sądy, które wydały zbiegające się wyroki pojedyncze. Słusznie bowiem uważa się, że sąd wydający wyrok łączny należy traktować na równi z sądem wydającym wyrok wogóle, a w takim razie, skoro orzeczoną karą jest pozbawienie wolności, przepis art. 58 K.K. stoi pod każdym względem tak dobrze do dyspozycji sądu ferującego wyrok łączny, jak sądu wydającego wyrok pojedynczy. Sytuacja zaczyna się jednak komplikować, jeżeli sąd okręgowy wydaje wyrok łączny w sprawie, w której jeden ze zbiegających się wyroków pojedynczych został wydany przez sąd odwoławczy, o ile tenże sąd zatwierdził w całości wyrok sądu pierwszej instancji, względnie, jeżeli Sąd Najwyższy odrzucił kasację oskarżonego tymczasowo aresztowanego. Mianowicie w myśl art. 500 c) K.P.K. sąd odwoławczy nie może zaliczyć oskarżonemu na poczet kary okresu tymczasowego aresztowania od daty wyroku skazującego pierwszej instancji, jeśli wyrok ten sąd zatwierdził w całości[6]), zaś według art. 546 K.P.K. skazanemu aresztowanemu zalicza się na poczet kary czas

---

[6]) Oczywiście chodzi tutaj tylko o nieudałą apelację oskarżonego. Natomiast art. 500 c) K. P. K. nie będzie miał zastosowania w tym przypadku, jeżeli od wyroku skazującego sądu pierwszej instancji, apeluje prokurator z powodu niskiego wymiaru kary, sąd odwoławczy nie uwzględnia jednak apelacji i zatwierdza w całości wyrok sądu pierwszej instancji. O ile bowiem przepis ten jest słuszny jako środek walki z pieniactwem oskarżonego, o tyle byłby on niesprawiedliwy, gdyby oskarżony miał ponieść niekorzyść w formie niezaliczenia tymczasowego aresztowania od wyroku sądu pierwszej instancji do wyroku sądu drugiej instancji w przypadku, gdy prokurator nietrafnie ocenił wyrok sądu pierwszej instancji.

pozbawienia wolności po ogłoszeniu wyroku: a) jeżeli skazany nie założył apelacji, albo założoną cofnął, b) jeżeli instancja wyższa uwzględniła w całości lub częściowo apelację lub kasację skazanego. Powstaje więc zagadnienie, czy sąd wydający wyrok może na zasadzie art. 58 K.K. zaliczyć na poczet łącznej kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania, które miało miejsce w toku postępowania apelacyjnego, względnie kasacyjnego, o ile oskarżony nie utrzymał się ze swoim środkiem odwoławczym? Na to pytanie musimy dać odpowiedź przeczącą. Zarazem trzeba jednak zaznaczyć, że niemożność zaliczenia tymczasowego aresztowania we wspomnianych przypadkach nie jest konsekwencją nienaruszalności prawomocnych wyroków sądu odwoławczego, względnie kasacyjnego, lecz jest następstwem wyraźnych, pozytywnych przepisów ustawowych.

Wprawdzie artykuł 58 K. K. w zasadzie upoważnia sąd (również sąd wydający wyrok łączny) do zaliczenia tymczasowego aresztowania na poczet kary pozbawienia wolności w myśl swobodnego uznania, jednakże to ogólne prawo płynące z art. 58 K.K. tracą sądy w przypadkach specjalnych, o jakich wspominają art. 500 c) i 546 K. P. K. A zatem art. 500 c) i 546 K.P.K. jako leges speciales derogant legi generali, jakim jest przepis art. 58 K.K. Możnaby ewentualnie próbować obalić tę tezę przy pomocy takiego argumentu, że art. 500 c) K.P.K. krępuje tylko sąd odwoławczy, zaś art. 546 K. P. K. odnosi się do władzy wykonującej wyrok (prokurator, sąd grodzki), że zatem te przepisy nie mogą krępować sądu okręgowego in puncto wydawania wyroku łącznego, albowiem sąd ten orzeka samodzielnie, niezależnie od uprawnień innych instytucyj sądowych, względnie innych władz. Niemniej jednak próba taka niema szans powodzenia. Przedewszystkiem zbyt wyraźnie i kategorycznie brzmiące przepisy art. 500 c) i 546 K. P. K., a następnie pewne logiczne konsekwencje stoją na przeszkodzie obaleniu wspomnianej tezy. Trudnoby bowiem było zrozumieć takie zjawisko, że pewne uprawnienie miałoby przysługiwać sądowi niższej instancji (okręgowemu), mimoto, że nie przysługuje ono sądowi wyższej instancji (apelacyjnemu), ponadto byłoby rzeczą niezrozumiałą, dlaczego ten sam sąd okręgowy jako instancja wydająca wyrok łączny, miałby posiadać prawo zaliczenia tymczasowego aresztowania na poczet łącznej kary pozbawienia wolności, mimoto, że nie posiada on tego prawa, jako instancja odwoławcza w stosunku do sądu grodzkiego[7]).

IX. Wiadomo nam z przepisu art. 61 K.K., że wykonanie kary pozbawienia wolności może być w pewnych okolicznościach warunkowo zawieszone. Powstaje **więc pytanie, czy warunkowe zawieszenie wykonania kary może się odnosić do kary orzeczonej wyrokiem łącznym,** nota bene przy zachowaniu wymogów z art. 61 K. K., a nadto, czy można połączyć w jednym wyroku kary, co do których zosta-

---

[7]) Niekiedy można się spotkać z następującym argumentem, broniącym tezy, że w przypadkach przewidzianych w art. 500 c) i 546 K.P.K. nie można zaliczyć na poczet kary łącznej pozbawienia wolności okresu tymczasowego aresztowania: gdyby sąd wydający wyrok łączny mógł takie zaliczenie uskutecznić, w takim razie oskarżony, starający się o wyrok łączny, a zatem popełniający więcej niż jedno przestępstwo, byłby lepiej traktowany, aniżeli oskarżony, popełniający tylko jedno przestępstwo, a mający to nieszczęście, że jego apelacja nie odniosła skutku i wyrok skazujący sądu pierwszej instancji został całkowicie zatwierdzony przez sąd odwoławczy. Argument ten jest niewątpliwie słuszny, jednakże nie jest on argumentem kapitalnym, a to ze względu na ideologję instytucji kary łącznej, wyrażającej się w chęci ustawodawcy, zmierzającej jakgdyby do faworyzowania przestępcy, popełniającego kilka przestępstw.

ło orzeczone warunkowe zawieszenie w zbiegających się wyrokach pojedynczych? Co do pierwszej części tego pytania nie ulega chyba wątpliwości, że odpowiedź na nią powinna być twierdzącą. Skoro bowiem ustawodawca pozwala sądowi na respektowanie ideologji kryminalno - politycznej warunkowego zawieszenia kary pozbawienia wolności, w takim razie wolno z tego środka korzystać w każdym przypadku z wyjątkiem tych, w których jest to expressis verbis zakazane. Sąd orzekający karę łączną w wyroku łącznym nie może znaleść się w gorszej sytuacji, aniżeli sąd wymierzający karę łączną jednym wyrokiem, zapadającym w przypadku zbiegu przestępstw, a chyba nie ulega najmniejszej wątpliwości, że karę łączną orzeczoną jednym wyrokiem w myśl art. 31 K.K. można warunkowo zawiesić, o ile zachodzą warunki z art. 61 K.K.! Jeżeli zawieszenie kary ma uchronić pewnych przestępców od zepsucia w „akademji zbrodni", za jaką się uważa celę więzienną, to chodzi tu w jednakowym stopniu o przestępcę skazanego za kilka przestępstw jednym wyrokiem, jak i o przestępcę, skazanego za kilka przestępstw początkowo kilkoma wyrokami pojedynczemi, a następnie jednym wyrokiem łącznym.[8])

Jeżeli chodzi o dalszą część tego zagadnienia możliwe są tu dwie ewentualności. Mianowicie, czy sąd wydający wyrok łączny może nim objąć kary zawieszone warunkowo zbiegającemi się wyrokami pojedynczemi, a następnie tę łączną karę zawiesić, oraz, czy sąd taki połączywszy kary zawieszone wyrokami pojedynczemi może nie orzec warunkowego zawieszenia kary łącznej, co oczywiście równałoby się zarządzeniu wykonania tej kary. Co do pierwszej ewentualności należy ustosunkować się do niej pozytywnie.[9]) Być może, że tego rodzaju łączenie kar będzie zbędne, czy niecelowe ze względu na to, że może nie dojść do ich wykonania, niemniej jednak nam nie chodzi o kwestję celowości przy wymiarze kary łącznej, lecz o kwestję ustawowej dopuszczalności takiego, czy innego pociągnięcia ze strony sądu ferującego wyrok łączny. Patrząc zaś z tego punktu widzenia na nasz problem nie napotykamy w przepisach ustawowych niczego, coby zabraniało uwzględnienia kar warunkowo zawieszonych, jako podstawy i składników kary łącznej. W szczególności nie zawiera takiego ograniczenia art. 35 K.K., stanowiący główne źródło uprawnień sądu ferującego wyrok łączny. Jak wynika z ostatnich słów tego przepisu, jest rzeczą obojętną dla możności wydania wyroku łącznego, czy kara orzeczona wyrokami zbiegającemi się „była wykonana", czy nie. Słowa te należy wprawdzie rozumieć przedewszystkiem tak, że fakt odbycia przez oskarżonego kary z jednego lub więcej zbiegających się wyroków pojedynczych nie stanowi przeszkody do wymierzenia kary łącznej wyrokiem łącznym[10]); z drugiej jednak strony można

[8]) Por. cytowane już orzeczenie Sądu Najwyższego Nr. 236/35, w którym wyrażony jest pogląd, że sąd wydający wyrok łączny nie może zawiesić wykonania kary łącznej skoro wyroki zbiegające się stanowiły, iż orzeczone w nich kary mają być bezwarunkowo wykonane. Z brzmienia tego zdania możnaby wnioskować a contrario, że sąd wydający wyrok łączny może wtedy zawiesić karę łączną, jeżeli zbiegające się wyroki stanowiły, że orzeczone w nich kary nie mają być bezwarunkowo wykonane; innemi słowy, jeżeli zbiegające się wyroki orzekły warunkowe zawieszenie wykonania kary. Okazuje się jednak, że ten logicznie trafny wniosek nie zgadza się z innem orzeczeniem Sądu Najwyższego, mianowicie z wyrokiem Nr. 352/35.

[9]) Por. wyrok Sądu Najwyższego Nr. 352/35 (Zb. Orz. S. N.), wedle którego możliwe jest łączenie tylko bezwarunkowo orzeczonych kar pozbawiania wolności lub też kar z warunkowem zawieszeniem ich wykonania, jeżeli względem wszystkich takich kar zostało uchylone warunkowe zawieszenie postanowieniem sądu.

[10]) Por. wyrok Sądu Najwyższego Nr. 280/35 (Zb. Orz. S. N.)

i należy rozumieć te słowa również w ten sposób, że wyrok łączny można wydać w myśl art. 35 K. K. niezależnie od tego, czy kara była wykonana, czy też niewykonana, czyli warunkowo zawieszona. Co się tyczy drugiej ewentualności, poruszonej w poprzednio postawionem pytaniu, musimy stanąć na stanowisku, że sąd wydający wyrok łączny i biorący za podstawę tego wyroku warunkowo zawieszone kary, orzeczone zbiegającemi się wyrokami nie może nie orzec warunkowego zawieszenia wykonania kary łącznej. Niezawieszenie kary łącznej w tych warunkach byłoby bowiem jednoznaczne z zarządzeniem wykonania kary. Wiemy zaś z art. 63 K.K., że takie zarządzenie sądu następuje nie wówczas, kiedy sąd z tych, czy z innych względów uznałby to za celowe, lecz tylko w przypadku spełnienia się warunków w tym przepisie podanych. Konstatujemy więc, że sąd wydający wyrok łączny na podstawie kar warunkowo zawieszonych nie dlatego musi zawiesić warunkowo karę łączną (o ile nota bene zachodzą warunki z art. 61 K.K). że zawieszenie jej „w rzeczywistości" zmienia kwestje prawomocnie rozstrzygnięte w wyrokach zbiegających się, lecz dlatego, że niezawieszeniu tej kary, czyli zarządzeniu jej wykonania stoi na przeszkodzie pozytywny przepis ustawowy.

Zastanówmy się również nad konsekwencjami warunkowego zawieszenia kary łącznej. Przypuśćmy, że w okresie zawieszenie tej kary oskarżony popełnił przestępstwo, którego następstwem jest obligatoryjne (§ 1 art. 63 K. K.), bądź fakultatywne (§ 2 art. 63 K.K.) zarządzenie wykonania zawieszonej kary. W takim przypadku sąd zarządzi, albo może zarządzić wykonanie kary łącznej, a nie kary orzeczonej zbiegającemi się wyrokami. Jeżeli natomiast okres zawieszenia kary łącznej upłynie spokojnie i w ciągu 3 miesięcy po upływie okresu zawieszenia sąd nie zarządzi wykonania kary, skazanie uważa się za niebyłe i skazany zostaje automatycznie zrehabilitowany na zasadzie art. 64 K.K. Oczywiście skazanie uważa się za niebyłe w stosunku do wszystkich przestępstw i wyroków, które zostały objęte wyrokiem łącznym. Widzimy więc, że sytuacja, jaka może się wytworzyć w związku z warunkowem zawieszeniem wykonania kary pozbawienia wolności zależnie od sposobu spędzenia przez oskarżonego okresu zawieszenia, jest taka sama co do wyroku orzekającego karę łączną, jak i co do wyroku pojedynczego, orzekającego karę za jedno przestępstwo.

X. Wkońcu warto zastanowić się nad zagadnieniem stosunku przepisów amnestyjnych do kar orzeczonych wyrokami, nadającemi się do połączenia w formie wyroku łącznego. Wyobraźmy sobie, że po uprawomocnieniu się, lecz jeszcze przed wykonaniem wyroków skazujących za poszczególne przestępstwa wchodzą w życie przepisy amnestyjne, odnoszące się do przestępstw objętych temi wyrokami. Chodzi więc o to, czy podstawę dla zastosowania przepisów amnestyjnych o darowaniu, względnie łagodzeniu kary mają stanowić kary orzeczone poszczególnemi wyrokami, czy też kara łączna. Inemi słowy, czy w związku z wejściem w życie przepisów amnestyjnych należy je zastosować do kar pojedynczych i kary te zależnie od wysokości uznać za darowane, względnie je złagodzić, czy też należy wydać wyrok łączny i dopiero do kary łącznej zastosować przepisy amnestyjne, o ile ze względu na wysokość kary łącznej przepisy te wogóle będą mogły być zastosowane?[11]) Rozstrzygnięcie

[11]) Jeżeli ustawa amnestyjna wchodzi w życie po wydaniu wyroku łącznego, to wynika z natury rzeczy, że tylko kara łączna (a nie wchodzące w jej skład kary poszczególne) może być podstawą dla zastosowania przepisów amnestyjnych o darowaniu, względnie złagodzeniu kary.

tego zagadnienia ma istotne znaczenie dla oskarżonego. Jeżeli bowiem staniemy na stanowisku, że przepisy amnestyjne należy stosować do kar pojedynczych, w takim razie sytuacja oskarżonego będzie naogół lepsza, gdyż każda z tych kar odrębnie wzięta może ze względu na swoją wysokość być całkowicie darowana, względnie przynajmniej złagodzona. Jeżeli natomiast staniemy na stanowisku, że naprzód należy wydać wyrok łączny, a dopiero potem zbadać, czy wysokość kary łącznej jest tego rodzaju, iż może mieć do niej zastosowanie przepis amnestyjny o darowaniu lub złagodzeniu kary, w takim razie korzyść oskarżonego płynąca z przepisów o amnestji mogłaby być często zupełnie iluzoryczna, mianowicie w każdym takim przypadku, gdzie kara łączna byłaby wyższa niż najostrzejsza z kar pojedynczych i gdzie w związku z tem wychodziłaby poza maximum kary pozbawienia wolności, jakie ulega amnestyjnemu darowaniu względnie złagodzeniu. Do rozstrzygnięcia tego zagadnienia można podejść z dwojakiego punktu widzenia, mianowicie: w płaszczyźnie teoretycznych rozważań na temat ideologji amnestji, powtóre, zależnie od treści pozytywnych przepisów amnestyjnych. Z pierwszego punktu widzenia należałoby zalecić rozstrzygnięcie tej kwestji zgodnie z najdalej idącym interesem oskarżonego. Należałoby więc zbadać co leży bardziej w interesie oskarżonego, czy zastosowanie amnestji do kar pojedynczych, czy do kary łącznej i zależnie od tego, w którym przypadku oskarżonemu pozostałaby mniejsza kara do odcierpienia należałoby postąpić w jeden lub drugi sposób. Jeśli chodzi o rozwiązanie tego problemu de lege lata, t. zn. z punktu widzenia pozytywnych przepisów ustawy z 2 stycznia 1936 r., mogą tu wchodzić w grę przepisy art. 3, 4, i 8 tejże ustawy. Z art. 8 wynika, że podstawą dla zastosowania amnestji ma być w zasadzie kara pojedyncza, czasem kara łączna, zależnie od tego czy zbiegają się przestępstwa, z których każde podlega amnestji, czy też przestępstwa, w których jedne podlegają amnestji, inne nie.

MIROSŁAW KULESZA

Prawo o sterylizacji i kastracji w Danji.

W ciągu ostatniego pięciolecia, w Danji ogłoszono kilka ustaw, mających na celu ustanowienie przepisów, na mocy których można w pewnych przypadkach zastosować środki zapobiegające tak płodzeniu, jak i dokonywaniu występków przeciwko obyczajom.

Pierwsza ustawa tego rodzaju została ogłoszona 1 czerwca 1929 r. (prawo o sterylizacji) zmieniona następnie przez ustawę z dn. 2 maja 1934 r. i ustawę z 16 maja 1934 r. o umysłowo upośledzonych. Dwie pierwsze ustawy zostały skolei uchylone przez ustawę *z dnia 11 maja 1935 r. o stosowaniu sterylizacji i kastracji*, która weszła w życie *z dniem 1 lipca 1935 r.* Ustawa z 16.V.1934 obowiązuje nadal.

Poniżej omawiamy obecnie obowiązujące prawa, nawiązując w razie potrzeby, do ustaw już uchylonych [1]).

Ogólnie należy zaznaczyć, że obowiązujące uprzednio ustawodawstwo duńskie nie wyrzekło się ochrony prawnej jednostki przed działaniami, pociągającemi za sobą śmierć lub okalecze-

---

[1]) Źródła: — Recueil de documents en matière pénale et penitentiaire t. I ex 1931 zesz. 2 str. 175 sq, t. III ex 1934 zesz. 4 str. 400 sq, t. V ex 1935 zesz. 1 str. 6 sq.

— Revue de droit pénal et de criminologie Nr. 7 ex 1935 str. 773 sq.

nie. W szczególności nie mogły ujść bezkarnie działania, zmierzające do pozbawienia osoby jej zdolności rozrodczych, nawet jeśli ta osoba, zdając sobie sprawę z charakteru takiego zabiegu, wyraziła nań zgodę. Co więcej, od odpowiedzialności nie był wolny lekarz posługujący się nowoczesnymi środkami, chociażby dowiódł, że operacja była konieczna dla wyleczenia pacjenta z ciężkiej choroby lub uchronienia go od niej.

Sterylizacja w jakiejkolwiek postaci nie mogła być prawnie dokonana, bez względu na to, czy byłaby pożądana ze względów społecznych (uniknięcie ciąży przez kobietę), czy też eugenicznych (zapobieżenie płodzeniu przez głuptaków). Ten stan rzeczy uległ zmianie od czasu ogłoszenia w 1929 r. pierwszego prawa o sterylizacji.

W Danji nie był popularny pogląd, iż zabieg sterylizacyjny, zwłaszcza mający charakter terapeutyczny, winien być pozostawiony uznaniu lekarza i jego odpowiedzialności zawodowej, jak wiele innych zabiegów.

Nowe prawo duńskie rozróżnia wyraźnie sterylizację i kastrację.

Sterylizację stosuje się względem osobników normalnych oraz względem osobników dotkniętych zaburzeniami umysłowemi, jeśli jest ona uznana za konieczną, w interesie społecznym. Celem jej jest usunięcie niebezpieczeństwa spłodzenia potomstwa obciążonego.

Kastracja jest przewidziana dla osobników, których nienormalny popęd płciowy popycha do popełniania przestępstw przeciwko obyczajom.

Sterylizacja i kastracja może być zatwierdzona przez Ministra Sprawiedliwości, jednak kastracja może być także przedmiotem postanowienia sądu.

Prawo szczegółowo normuje sposób postępowania przy stosowaniu obydwóch zabiegów.

Regułą jest, że prośbę o dokonanie sterylizacji lub kastracji, jeżeli chodzi o osoby normalne lub anormalne pod względem psychicznym nie pozostające jednak w zakładach specjalnych, winny wnieść same osoby zainteresowane.

Jeżeli chodzi o sterylizację, to nowe prawo zawiera następujące przepisy:

Osoby normalne pod względem psychicznym winny same prosić o dokonanie na nich zabiegu sterylizacyjnego, przyczem zabieg ten powinien być uzasadniony okolicznościami szczególnemi, zwłaszcza niebezpieczeństwem płodzenia potomstwa obciążonego. Petent powinien być pełnoletnim. W wypadkach szczególnych sterylizacja może być jednak nakazana przed osiągnięciem pełnoletności.

Jeżeli petent jest ubezwłasnowolniony, prośba powinna być potwierdzona przez opiekuna.

Do osobników nienormalnych pod względem psychicznym (nie upośledzonych umysłowo) stosuje się co następuje: może być uznane za pożyteczne dla zainteresowanego pozbawienie go możności płodzenia i powinien on sam wnosić o dokonanie odpowiedniego zabiegu za zgodą wyznaczonego w tym przypadku opiekuna. W przypadku gdy zainteresowany jest ubezwłasnowolniony, jego opiekun może być upoważniony do złożenia takiego wniosku. Jeżeli, naskutek defektu umysłowego, zainteresowany nie jest w możności zrozumieć wagi takiego zabiegu chirurgicznego, prośba może być podpisana przez samego opiekuna. Gdy petent znajduje się pod opieką zakładu państwowego, dyrekcja tego zakładu może sama wniosek podpisać.

Do wniosku o dokonanie sterylizacji winno być dołączone zaświadczenie lekarskie wskazujące motywy, które spowodowały prośbę tego rodzaju oraz zawierające deklarację stwierdzającą, iż petent został pouczony przez lekarza o prawdopodobnych następstwach zabiegu chirurgicznego.

Zgoda małżonka na dokonanie sterylizacji powinna być w miarę możności uzyskana, o ile pożycie małżeńskie petenta nie zostało zawieszone przez separację lub faktyczną długoterminową rozłąkę.

Prawo z 11 maja 1935 r. przewiduje dwie odmienne procedury przy stosowaniu kastracji.

Pierwsza z nich dotyczy postępowania w przypadkach kastracji osób, które popęd płciowy popycha do popełniania przestępstw, stanowiąc z jednej strony niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, z drugiej zaś wydając je na pastwę cierpień moralnych i deprecjonując je z punktu widzenia społecznego. O dokonanie zabiegu powinna prosić sama osoba zainteresowana, przyczem muszą być spełnione warunki i zachowane formalności te same, co i przy omawianem wyżej postępowaniu dotyczącem sterylizacji. Zachodzą jedynie te różnice, że przepisy, dotyczące osób nienormalnych pod względem psychicznym, odnoszą się również i do upośledzonych umysłowo, oraz, że w przypadku złożenia wniosku o dokonanie kastracji przez dyrekcję zakładu, w którym zainteresowany przebywa, do tego wniosku powinien się przyłączyć lekarz zakładu lub lekarz urzędowy.

Przeprowadzenie sterylizacji i kastracji (wyżej wspomnianej) zatwierdza Minister Sprawiedliwości na podstawie uprzedniej deklaracji Komisji lekarzy urzędowych. Przed zatwierdzeniem zabiegu chirurgicznego, Minister Sprawiedliwości, powinien się upewnić, że osoba zainteresowana lub jej opiekun (zależnie od okoliczności) zdają sobie sprawę z natury i prawdopodobnych następstw zabiegu, o przedsięwzięcie którego chodzi. W razie wyrażenia przez Ministra zgody na operację, winna się ona odbyć możliwie szybko (w każdym razie w przeciągu 3-ch miesięcy), Operację przeprowadza lekarz, posiadający niezbędne wiadomości chirurgiczne, wybrany przez zainteresowanego lub wyznaczony przez administrację zakładu. O wykonaniu operacji lekarz powinien natychmiast zawiadomić Ministerstwo Sprawiedliwości.

Jeżeli Minister odrzuci prośbę o dokonanie zabiegu sterylizacyjnego, nie może ona być ponowiona przed upływem roku od daty odmowy, chyba, że ujawniły się ważne okoliczności, które nie istniały w chwili składania poprzedniej prośby.

Oprócz kastracji dobrowolnej prawo przewiduje zastosowanie kastracji przymusowej (którą nazwałbym kastracją represyjno-zapobiegawczą) na mocy postanowienia sądu.

Sąd, na podstawie uprzedniej deklaracji Komisji lekarzy urzędowych, może postanowić kastrację osoby dojrzałej, jeżeli została ona uznana winną zgwałcenia (art. 216 k. k. d. z 15 IV.1930 lub usiłowania zgwałcenia czy też winną innych zbrodni (lub usiłowania) przeciwko obyczajom) wyliczonych w ustawie, a popełnionych w takich okolicznościach, że czyny te charakteryzują ją jako przestępcę niebezpiecznego w tej dziedzinie i uzasadniają obawę, że popęd płciowy popchnie ją znowu do ciężkich przestępstw przeciwko obyczajom, zaś perspektywa kary nie będzie czynnikiem dostatecznie hamującym.

Co do osób, które popełniły inne przestępstwa przeciwko obyczajom (niż zgwałcenie), to warunkiem dopuszczalności orzeczenia kastracji jest orzeczenie sądu, internujące je w specjalnym zakładzie (art. 70 k. k. d.) bądź też uznające je za przestępców zawodowych albo z nawyknienia i ulegających umieszczeniu w zakładzie zabezpieczającym (art. 65 k. k. d.).

Zabiegu chirurgicznego dokonuje lekarz wyznaczony przez zarząd więzienia lub zakładu, o czem niezwłocznie zawiadamia Ministerstwo Sprawiedliwości. Na prośbę pacjenta operacja powinna być wykonana pod całkowitą narkozą, chyba, że są wskazania przeciwne ze strony lekarza.

Co do kosztów spowodowanych przez operację, to ponoszą je sami zainteresowani, za wyjątkiem osób pozbawionych środków (koszty ponosi Skarb) i przebywających w zakładzie (koszty ponosi zakład). Koszty związane z zabiegami, dokonanymi na mocy postanowienia sądu, pokrywane są w ten sam sposób jak koszty związane z pobytem zainteresowanego w więzieniu lub zakładzie.

Wreszcie omawiane prawo przewiduje karę grzywny najmniej 500 koron (o ile prawo nie przewiduje kary surowszej), której ulega osoba przeprowadzająca bez upoważnienia zabiegi w tem prawie omawiane.

Sprawę sterylizacji umysłowo upośledzonych normuje w zupełnie odmienny sposób *ustawa z 16 maja 1934 r.*

Prawo to, przewiduje w pewnych przypadkach, obowiązkową sterylizację osób upośledzonych umysłowo a które zostały poddane opiece Państwa i umieszczone w odpowiednim zakładzie. Gdy zarząd takiego zakładu stwierdzi, iż umysłowo upośledzony, z uwagi na stan psychiczny, będzie na zawsze niezdolny do utrzymania rodziny i właściwego wychowania potomstwa, wówczas zwraca się niezwłocznie do Komisji powołanej przez Ministra Spraw Społecznych o upoważnienie do poddania umysłowo upośledzonego sterylizacji.

Komisja składa się z sędziego, który jest przewodniczącym, z urzędnika społecznego oraz z lekarza—psychjatry.

Do wniosku o dokonanie sterylizacji winna być dołączona deklaracja lekarza zakładu, wywiad co do sytuacji zainteresowanego i jego rodziny oraz świadectwo urodzenia. Ponadto wyznaczony ad hoc opiekun powinien przedstawić na piśmie deklarację, że zgadza się na sterylizację oraz, że zna charakter zabiegu i możliwe jego następstwa.

Gdy wniosek zostanie zaaprobowany przez Komisję, zarząd zakładu niezwłocznie powierza dokonanie odpowiedniego zabiegu lekarzowi, upoważnionemu przez Dyrekcję Higjeny, który o wykonaniu zabiegu donosi Komisji.

W przypadku odrzucenia wniosku przez Komisję, nie może być on ponowiony przed upływem roku.

Koszty związane z operacją ponosi zakład, koszty zaś związane z działalnością Komisji obciążają Państwo.

I to prawo również przewiduje karę grzywny na lekarzy, którzy przeprowadzają sterylizację bez upoważnienia.

WITOLD W. WARKAŁŁO

Siła wyższa, czy większa, wypadek czy przypadek losowy?

OD REDAKCJI.

Zgodnie z zapowiedzią, umieszczoną w Nr 2 Współczesnej Myśli Prawniczej, począwszy od niniejszego numeru zaczynamy zamieszczać artykuły poświęcone czystości polskiego słownictwa prawniczego, uważając, że na młodem pokoleniu prawników, ciąży obowiązek przyczynienia się do ujednostajnienia terminologji oraz oczyszczenia jej z naleciałości niezgodnych z duchem języka polskiego. Mamy nadzieję, że czytelnicy ze zrozumieniem odniosą się do naszej inicjatywy i nie odmówią nam swej pomocy przez nadsyłanie uwag, a zwłaszcza napotkanych pism procesowych (podań, apelacyj, pozwów, skarg i t. p.) oraz orzeczeń i wyroków sądowych, opracowanych z pogwałceniem obowiązujących zasad.

W najbardziej dziś rozpowszechnionych przekładach Kodeksu Napoleona[1]) znajdujemy terminy „siła wyższa" i „wypadek losowy", wszędzie gdzie w oryginale francuskim użyto wyrazów „force majeure" i „cas fortuit".

Nietrudno wykazać, że tłomaczenie terminu „force majeure", wywodzącego się etymologicznie w prostej linji od rzymskiej „vis maior", mającego jako odpowiedniki w italskim — forza maggiore, w hiszpańskim — fuerza mayor, przez „siła wyższa" jest oczywistym germanizmem, jako dosłowne tłomaczenie nimieckiej „höhere Gewalt".

Zastanawia dlaczego przy tłomaczeniu cywilnego prawa francuskiego na język polski trzeba było szukać wzorów w niemieckiej terminologji prawniczej, a odrzucać mający już za sobą wieloletnią tradycję termin siła większa, będący w dodatku dosłownem tłomaczeniem francuskiego „force majeure"? Z punktu widzenia etymologicznego trafność takiego przekładu uzasadnić się nie da. Może przynajmniej ma on za sobą powagę dawnego prawa polskiego albo choćby praktyki prawniczej XIX wieku? Żadne z tych przypuszczeń nie znajduje potwierdzenia: dawne prawo polskie terminu siła wyższa nie znało, a nie był on także w użyciu prawników wieku XIX, o czem świadczy między innemi 10 pierwszych tłomaczeń Kodeksu Napoleona na język polski.

Powszechnie dziś dla oznaczenia przyczyny obcej, zwalniającej od odpowiedzialności, używany termin siła wyższa zawdzięcza swe powstanie pomyłce tłomacza z r. 1914, który wprowadził go widocznie dla odróżnienia swego przekładu od poprzednich, używających terminu siła większa.

Podobnie powstanie terminu wypadek losowy da się jedynie wytłomaczyć niedokładnością przekładu cas fortuit, którą należy zapisać na rachunek pierwszego tłomaczenia kodeksu z r. 1807/8. Słowo wypadek odpowiada w terminologji prawniczej raczej francuskiemu accident (słusznie tak tłomaczonemu np. w art. 616, 624, 1754, 1929), niemieckiemu Unfall niż rzymskiemu casus czy niemieckiemu Zufall. Dlaczego w jęzuku polskim dwa róż-

---

[1]) Prawo Cywilne, obowiązujące w Królestwie Polskiem, Wydawnictwo Towarzystwa Prawniczego w Warszawie, 1914;

Prawo Cywilne, obowiązujące na obszarze b. Kongresowego Królestwa Polskiego pod redakcją Jana Jakóba Litauera, Warszawa, 1929.

ne słowa: cas i accident czy ich macierzyste pojęcie casus i accidens miałyby być tłomaczone tem samem słowem wypadek? Tem niemniej „wypadek losowy" przetrwał zgórą sto lat i dopiero pod rządem Kodeksu Zobowiązań wychodzi stopniowo z użycia, pozostawiając jednak po sobie terminy pochodne: wypadek oraz wypadek niezwykły względnie nieprzewidziany. Wypadek staje się synonimem przypadkowej szkody, wypierając termin przypadek, który np. przez autorów K. Z. jest używany tylko przymiotnikowo. Fakt ten niewątpliwie pozostaje w związku z zwiększającem się w miarę rozwoju przemysłu oraz ustawodawstwa ubezpieczeniowego rozpowszechnieniem słowa wypadek w języku życia codziennego.

Kwestja: siła wyższa czy większa, wypadek czy przypadek losowy nie jest tylko prostą sprawą terminologji, formalnem zagadnieniem z dziedziny elegantia iuris choć i jako taka zasługiwałaby na rozwagę ze względu na ideały ścisłości i precyzji, do których prawo i słownictwo prawnicze dąży i dążyć powinno. Wadliwe etymologicznie oddalenie się od oryginału francuskiego, a tem samem od odziedziczonych po klasycznem prawie rzymskiem pojęć vis maior i casus fortuitus, jest niewskazane także ze względów treściowo - znaczeniowych. Podobnie jak termin przypadek lepiej podkreśla element przypadkowości t. j. braku winy w zdarzeniu, za które dłużnik nie odpowiada, tak samo termin siła większa wyraźniej wskazuje na to co istotne, mianowicie na bezskuteczność oporu wobec przemożnych zjawisk natury, takich jak trzęsienie ziemi, wybuch wulkanu czy wobec aktów władzy (fait du prince) czy takich zjawisk społecznych jak strejk powszechny, rewolucja. Termin siła wyższa, przypominając greckie θεον βιας czy rzymskie vis divina — mówi tylko o pochodzeniu czynnika, wyrządzającego szkodę, z ponad płaszczyzny działalności jednostki, uwzględnia zatem tylko mniej istotną cechę zawnętrzności zjawiska, a pomija cechę przemożności.

Gdyby praktyka prawnicza polska była bardziej zbliżona do angielskiej i obejmowała pojęciem siła wyższa tylko zjawiska natury jak angielskie „Act of God" — termin ten byłby właściwy. W obecnym jednak stanie rzeczy gdy pod wpływem francuskiej nauki i orzecznictwa pod pojęcie siły wyższej stale jeszcze podciąga się zjawiska, zachodzące w płaszczyźnie działalności człowieka i to — tego rodzaju jak pęknięcie kotła w fabryce, opony gumowej samochodu, poślizgnięcie się przechodnia na ulicy o skórkę pomarańczy — trudno ten termin nazwać trafnym.

W niejasnościach terminologicznych przy określaniu zasad nieodpowiedzialności cywilnej znajduje odbicie sprzeczność w rozumieniu pojęć siły większej i przypadku losowego, która od lat 80-tych ub. stulecia stanowi głośny przedmiot sporów[2]) i to nietylko w krajach, podlegających wpływom K. N. lecz także w świecie anglo-amerykańskim i ustawodawstwach opartych na wzorach germańskich.

W świetle powyższego staje się widocznem, że poruszone zagadnienie zasługuje na uwagę nietylko w interesie czystości przekładu Kodeksu Napoleona lecz także — precyzji słownictwa prawniczego polskiego i adekwatności terminów do oznaczonych niemi pojęć. Ze względu jednak na to, że artykuł niniejszy z założenia swego poświęcony jest kwestji terminologicznej, ograniczam się do jej rozpatrzenia na tle 10 dotychczas wydanych

---

[2]) W samej Francji ukazało się w okresie od 1890 do 1935 dwadzieścia kilka oddzielnych książek, poświęconych zagadnieniu różnicy pomiędzy pojęciami „force majeure" i „cas fortuit".

przekładów Kodeksu Napoleona na język polski oraz — Kodeksu Zobowiązań.

* * *

Pierwsze tłomaczenie K. N. z lat 1807/1808 trafnie oddaje francuskie terminy cas fortuit i force majeure przez przypadek losowy i siłę większą. Da się dostrzec pewne niezdecydowanie tłomacza, znajdujące wyraz w tem, że obok terminu siła większa (art. 1631, 1730, 1733, 1755, 1784, 1929, 1934) używa także słów „większa moc" (art. 1148 i 1348), które zresztą równie dobrze oddają cechę nieodporności, zaznaczoną w rzymskiem określeniu vis maior i francuskim odpowiedniku etymologicznym force majeure. — Znajdujemy tu również odstępstwo od bezspornie trafnego przekładu terminu cas fortuit przez przypadek losowy, mianowicie w art. 1348, p. 4, gdzie użyty jest termin wypadek losowy zamiast przypadek losowy.

Identyczny sposób tłomaczenia obu terminów znajdujemy w późniejszych przekładach K. N., mianowicie z r. 1808 i 1810, które podobnie jak i pierwszy wyszły bezimiennie, z drukarni księży Pijarów. Jest rzeczą uderzającą, że w tych trzech pierwszych przekładach wyjątkowo w art. 1348, p. 4 przetłomaczono cas fortuit przez wypadek losowy zamiast przypadek losowy, co zresztą powtarzają wszyscy tłomacze aż do J. J. Littauera włącznie, z jedynym wyjątkiem przekładu ks. Ksawerego Michała Bohusza z r. 1810. Fakt ten nasuwa przypuszczenie, że już pierwsi tłomacze zwrócili uwagę na niejasność, tkwiącą w dwoistości terminów (cas fortuit i force majeure), używanych na oznaczenie przyczyny obcej, zwalniającej dłużnika od odpowiedzialności za niewykonanie względnie opóźnienie w wykonaniu zobowiązania i wymienianych bądź to oddzielnie bądź razem, w połączeniu spójnikiem „ou" — lub. Z zestawienia np. art. 1148, 1807 i 1954 francuskiego oryginału wynikałaby, że terminy cas fortuit i force majeure nie są identyczne, że jeden z nich nie obejmuje drugiego, lecz każdy oznacza pojęcie odrębne i jako przyczyna, zwalniająca od obowiązku odszkodowania — równorzędne. Tymczasem art. 1348 n. b. jedyny w kodeksie mówi o przypadku losowym, wynikającym z siły większej (utrata dokumentu), wskazując tem samem na to, że między temi obu pojęciami zachodzi stosunek skutku do przyczyny, co nie da się pogodzić z usankcjonowanem w innych artykułach jakby przeciwstawianiem obu pojęć („par cas fortuit ou de force majeure"). Niewątpliwie właśnie wzgląd na odbiegające od powszechnej normy zestawienie terminów cas fortuit i force majeure skłonił tłomaczy do użycia wyjątkowo w tym artykule słowa wypadek zamiast przypadek: w ten sposób, z poświęceniem jednolitości terminologji, starali się oni usunąć niejasność orginału, podkreślając, że cas fortuit z art. 1348 jest odmienny od cas fortuit z innych artykułów kodeksu.

W czwartym skolei przekładzie K.N.— ks. K. M. Bohusza z 1810 r., (pierwszem imiennem), które wyróżnia się oryginalną terminologją, może mniej prawniczo ścisłą, zato świadczącą o dużej wnikliwości autora, znajdujemy nowe terminy: cas fortuit tłomaczy Bohusz przez „przygoda" wzgl. „trafunkowy przypadek", natomiast force majeure — poza „siłą większą" także przez „przemoc" (w art. 1148) lub omawia słowami „siła, której się oprzeć nie mógł" (w artt. 1733, 1784 i in.) albo „przypadki, którym zapobiec nie mógł" (w art. 1031), „zdarzenie, któremu przeszkodzić nie mógł" (w art. 1929). Da się łatwo dostrzec, że Bohusz, który dużą uwagę poświęcił wierności istotnej, prawniczej przekładu i uzupełnił go słowniczkiem" prawnych i niektórych innych wyrazów francuskich, tłomaczonych po polsku, dla zrozumienia

tego, co się w tych księgach prawa zawiera", oparł wprowadzone przez siebie inowacje na własnej koncepcji, godzącej sprzeczności terminologiczne kodeksu. Przez pojęcie „cas fortuit et de force majeure", traktowane łącznie rozumie on „wszystkie trafunki" (art. 1302), a więc wszelkie przypadki t. j. przeszkody w wykonaniu zobowiązania, zaszłe bez winy dłużnika i za które on nie może być odpowiedzialny. „Trafunki" te mogą polegać albo 1) na „przemocy", (art. 1148), „sile większej" (art. 1755), „sile, której dłużnik nie mógł przeszkodzić (art. 1348) ani oprzeć się" (art. 1733, 1934) albo 2) na „przygodzie" czyli „przypadku trafunkowym" (art. 1647), który nie mając sam przez się cechy nieprzemożności, nie będąc nieprzezwyciężalny, jednak spowodował szkodę bez winy dłużnika. — Nie dał też Bohusz za wygrane trudnościom, jakie nasuwa dla tłomacza art. 1348 p. 4, kłócący się z wszystkiemi innemi artykułami K. N., mówiącemi o sile większej i przypadku losowym: czwarty ustęp tego artykułu przetłomaczył dowolnie, ale prawdopodobnie najbliżej oddał istotną myśl twórców kodeksu, mówiąc o zaginięciu dokumentu „przez trafunkowy przypadek, albo nieprzewidziany, i któremu on (t. j. dłużnik) przeszkodzić nie mógł."

Tłomaczenie Bohusza stanowi może jedyną próbę zrozumienia przez tłomacza i udostępnienia prawnikom polskim zasady nieodpowiedzialności za szkody przypadkowe w stosunkach umownych. Z późniejszych tłomaczeń widzimy, że autorzy, zwątpiwszy w możność wybrnięcia z labiryntu terminologicznego przyczyn zwalniających od odpowiedzialności, określanych już to łącznie już oddzielnie terminami accident, accident extraordinaire, cas fortuit, cas fortuit prévu, cas fortuit imprévu, cas fortuit ordinaire, cas fortuit extraordinaire, force armée, force majeure, ograniczali się do dosłownego tłomaczenia, w którym popełnili zresztą rażące błędy.

W przekładzie z r. 1811 znów znajdujemy wypadek losowy w art. 1348 podczas kiedy we wszystkich pozostałych artykułach cas fortuit jest tłomaczony przez przypadek losowy; to samo powtarza się w tłomaczeniu polsko - łacińskiem z 1813 r. oraz w przekładzie z 1829 r., a wreszcie Zawadzki w tłomaczeniu z 1860 r. zamieszcza po raz pierwszy termin wypadek losowy także w innych artykułach poza 1348, mianowicie w art. 616, 624, 1379, 1769, 1808, 1811, 1825 i innych, zachowując natomiast przypadek losowy w art. 1807, 607, 855. Przekład kodeksu z 1914 r. (Wydawnictwa Towarzystwa Prawniczego) wprowadza po raz pierwszy do tłomaczeń kodeksu termin siły wyższej, stanowiący dosłowne tłomaczenie niemieckiego „höhere Gewalt", a zachowany w poszczególnych artykułach przez Zawadzkiego termin przypadek losowy zastępuje wszędzie wypadkiem losowym. Przekład adw. Jana Fidlera z 1916 przywraca wprawdzie termin „siła większa", ale tłomacz z 1929 r. znów tłomaczy force majeure przez germanizm siłą wyższą, a cas fortuit przez — wypadek losowy.

W tym stanie rzeczy „siła wyższa" uzyskuje prawo obywatelstwa w ustawodawstwie odrodzonej Polski, a — przez wprowadzenie jej do Kodeksu Zobowiązań — ostateczną aprobatę Komisji Kodyfikacyjnej. Przyjmując termin siły wyższej nadali mu jednak autorzy kodeksu znaczenie od francuskiej force majeure, italskiej forza maggiore czy hiszpańskiej fuerza mayor odmienne. Siła wyższa Kodeksu Zobowiązań odpowiada rzymskiemu casus maior (t. j. obejmuje zarówno vis maior — siła większa jak i casus fortuitus — przypadek losowy) i nietylko terminologicznie lecz także pojęciowo jest równoznaczna z nie-

miecką „höhere Gewalt"—höherer Zufall. Objęcie pojęciem siły wyższej zarówno siły większej jak i przypadków losowych sprawiło, że stworzony przez tłomaczy termin wypadek losowy stał się zbędny i słusznie został przez ustawodawcę pominięty. W Kodeksie Zobowiązań dadzą się wyraźnie rozróżnić trzy płaszczyzny odpowiedzialności i trzy jej granice: 1) **wina,** 2) **wypadek** rozumiany jako przypadkowa utrata lub uszkodzenie rzeczy i 3) **siła wyższa.** Ten ostatni termin jest skrótem myślowym, obejmującym: a) **wypadki, wynikające z siły wyższej** (art. 150) oraz b) **wypadki nie przewidziane, którym nie można było zapobiec** nawet przy dołożeniu najwyższego stopnia staranności (np. art. 538 K.Z.). Pierwsza kategorja odpowiada rzymskiemu vis maior — siła większa i dotyczy szkód, powstałych naskutek klęsk żywiołowych, aktów władzy czy nieodpornych zjawisk społecznych **(vis cui nemo resisti potest);** druga — odpowiada rzymskiemu casus fortuitus — i obejmuje wydarzenia nadzwyczajne, których nie mógł dłużnik przewidywać, a temsamem — uniknąć **(casus quos nullum humanum concilium providere possit).**

Nazewnątrz obie kategorje wypadków, objętych wspólnym terminem siły wyższej, przedstawiają się jednolicie jako ostateczna granica odpowiedzialności i wspólnie przeciwstawiają się pojęciu wypadku (scilicet-zwykłego), który odpowiada rzymskiemu casus minor i obciąża osoby, zobowiązane do szczególnej staranności. —

Ze względu na to, że w K.Z. dominuje zasada odpowiedzialności za winę, a podobnie jak treścią prawniczą terminu wypadek jest **brak winy** tak siły wyższej — **winy zupełne nieprawdopodobieństwo,** nie jednokrotnie musiałby ustawodawca oba te pojęcia wymieniać łącznie jako przyczyny, zwalniające od odpowiedzialności. Widocznie w obawie, by zestawienie obu terminów, nie nasuwało przypuszczeń co do ich rzekomej identyczności i nie prowadziło do pomieszania obu pojęć określa je ustawodawca obszerniejszem pojęciem „okoliczności, za które dłużnik nie odpowiada" ilekroć należałoby je wymienić razem. Okoliczności te zwalniają dłużnika od obowiązku odszkodowania za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania (zasada ogólna art. 239, odpowiadającego art. 1147 — 1148); mogą także skutkować wygaśnięcie zobowiązania ze względu na niemożliwość jego wykonania (art. 267).

W ten sposób oba cykle terminologiczne: 1) **vis maior—force majeure—siła większa — siła wyższa** oraz 2) **casus fortuitus — cas fortuit — przypadek losowy — wypadek losowy — wypadek nieprzewidziany, któremu nie można zapobiec,** znalazły w Kodeksie Zobowiązań swe ostatnie ogniwa, a błędy tłomaczów — niezbędną korektę ustawodawcy.

Wizyta prawników węgierskich w Polsce

Pobyt w Warszawie

Zgodnie z zapowiedzią naszą, w dn. 20 stycznia na zaproszenie Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. przybyła do Polski delegacja prawników węgierskich **pod przewodnictwem profesora uniwersytetu w Budapeszcie dr. Edmunda Kuncza.** W skład delegacji wchodzili ponadto: **Dr. Tibor Koszmowszky,** Prezes Związku Węgierskich Aplikantów Adwokackich, **Dr. Ludwik Degré,** aplikant sądowy i **Dr. K. Puskas,** asystent Królewskiego Uniwersytetu Węgierskiego w Budapeszcie. Delegacja ta, mająca na celu zacieśnienie węzłów współpracy intelektualnej prawników obu państw, wpisała się dn. 21 stycznia do księgi audjencjonalnej na Zamku, złożyła wizytę dziekanowi wydziału prawnego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego prof. Wacławowi Makowskiemu i Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego. O godz. 14,30 tegoż dnia delegacja węgierska została przyjęta przez P. Ministra Sprawiedliwości Czesława Michałowskiego.

Przewodniczący delegacji prof. Kuncz wręczył P. Ministrowi historycznej wartości zbiór kodyfikacyjny wszystkich praw węgierskich wydany w wieku XVII-tym pod tytułem „Corpus Juris Hungarici".

Następnie P. Minister Michałowski podejmował delegację węgierską śniadaniem, w którem wzięli również udział Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości S. Sieczkowski, poseł węgierski Hory, Prezes Sądu Najwyższego Sieradzki, prof. W. Makowski, prof. Lutostański, prof. Diveky (lektor języka węgierskiego na Uniwersytecie J. P.) oraz przedstawiciele Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

W czasie śniadania P. Minister Michałowski wygłosił przemówienie, którego dwa ostatnie ustępy wypowiedział w języku węgierskim;

W odpowiedzi na przemówienie P. Ministra zabrał głos przewodniczący delegacji młodych prawników węgierskich prof. Kuncz.

W mowie swej prof. Kuncz zwrócił się do młodych prawników, którzy uczynili pewne kroki na drodze wzajemnego zbliżenia z apelem, aby nie stracili wiary w niezniszczalność idei prawa.

O godzinie 18,30 prof. Kuncz wygłosił w sali Sądu Najwyższego odczyt p. t. „Charakterystyka rozwoju prawa na Węgrzech".

Na odczycie tym obecni byli: Minister Sprawiedliwości Cz. Michałowski, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości S. Sieczkowski, poseł węgierski de Hory, pierwszy prokurator Sądu Najwyższego Michaelis, Prezes S. N. Sieradzki, przedstawiciele sądownictwa, świata prawniczego, profesorowie szkół wyższych, oraz młodzież akademicka.

Prof. dr. Edmund Kuncz w odczycie zobrazował historyczny rozwój węgierskiego prawa konstytucyjnego. Po scharakteryzowaniu stworzonego przez króla świętego Stefana ustroju państwowego Węgier, prelegent omówił historyczne znaczenie dla rozwoju prawa konstytucyjnego bulli króla Andrzeja II, a następnie przedstawił zasadnicze trzy tezy nauki o świętej koronie. Istotą tej nauki jest konstrukcja prawna, według której korona świętego Stefana jest symbolem państwa i źródłem wszelkiego prawa. Mówca zaznaczył, iż Węgry mają obecnie regenta, który w myśl historycznego ustroju ma strzec królewskiego tronu i zastępować króla.

Skolei prelegent scharakteryzował rozwój węgierskiego prawa cywilnego, wyczerpująco obrazując sam proces jego powstawania, który się odbywał drogą ewolucji, opartej na tradycji i wypróbowanych zwyczajach. Kończąc swe przemówienie, prof. dr. Edm. Kuncz oświadczył: „Kończę zapewnieniem, że naród węgierski i jego świat prawniczy niczego goręcej nie pragnie, jak tego, by utrwalona przez historję, wspólną kulturę, cechy charakteru, poczucie honoru, dzielność, wierność, miłość dla ojczyzny i wspólne ideały przyjaźń polsko-węgierska we wzajemnem poczuciu wartości wciąż się pogłębiała i ufnie kształtowała ku pożytkowi ogólnego postępu w każdej a szczególnie prawniczej dziedzinie".

Wieczorem p. poseł węgierski wydał w salonach poselstwa obiad dla przedstawicieli prawnictwa polskiego.

Dnia 21 stycznia r. b. delegacja prawników węgierskich złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza poczem zwiedziła w dalszym ciągu miasto. Popołudniu prof. W. Makowski, Dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, wraz z przedstawicielami wydziału podejmowali prof. Kuncza, zaś **Prezes Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Tadeusz Żenczykowski przyjął herbatą reprezentantów młodych prawników węgierskich oraz liczne grono prawników polskich** wśród których m. i. znajdowali się: członkowie Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń, asystenci wydziału prawa Uniwersytetu J. Piłsudskiego

w Warszawie, członkowie Zarządów: Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych, Zrzeszenia Aplikantów Adwokackich, Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Notarjalnych, oraz Koła Prawników Studentów Uniw. Warszawskiego.

Wieczorem tegoż dnia prawnicy węgierscy wyjechali do Krakowa.

Prawnicy węgierscy w Krakowie i Katowicach

Dnia 22 stycznia r. b. delegacja prawników węgierskich przybyła do Krakowa. Przybyłych gości powitali na dworcu przedstawiciele krakowskich sfer prawniczych wraz z reprezentantem konsulatu węgierskiego. W godzinach rannych goście udali się do grobów królewskich na Wawelu, **gdzie złożyli wieńce na sarkofagach marszałka Józefa Piłsudskiego i króla Stefana Batorego, poczem pojechali na Sowiniec.**

Po powrocie do miasta prawnicy węgierscy złożyli wizyty p. wojewodzie krakowskiemu dr. K. Świtalskiemu, prezesowi sądu apelacyjnego dr. Parylewiczowi, rektorowi U. J., dziekanowi wydziału prawa U. J., prezydentowi miasta oraz prokuratorowi sądu apelacyjnego.

Po obiedzie w konsulacie węgierskim, goście zwiedzili zabytki miasta Krakowa, popołudniu p. p. prezes sądu apelacyjnego dr. Parylewicz oraz prokurator sądu apelacyjnego dr. Szydłowski podejmowali delegację prawników węgierskich podwieczorkiem.

Dnia 23 stycznia delegacja przybyła z Krakowa do Katowic. Po złożeniu wizyty w śląskim Urzędzie Wojewódzkim, p. Marszałkowi Sejmu śląskiego, Prezesowi sądu apelacyjnego dr. A. Frendlowi oraz konsulowi węgierskiemu p. Beszczyńskiemu, prawnicy węgierscy zwiedzili hutę Falvy w Świętochowicach. Popołudniu Tow. Polsko-Węgierskie podejmowało gości herbatą, zaś wieczorem Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Zawodów Prawniczych w Katowicach wydało obiad na ich cześć. Dn. 24 stycznia r. b. goście zwiedzili szyb „Prezydent Mościcki" w Chorzowie, poczem w południe opuścili granice Polski.

Podczas całego pobytu w Polsce, prawnikom węgierskim, towarzyszył Wiceprezes Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. kol. Tadeusz Doberski wraz ze współpracownikami wydziału zagranicznego Rady Naczelnej. W Warszawie delegacja prawników węgierskich omówiła z Radą Naczelną szczegóły dalszej współpracy i stałego kontaktu między młodzieżą prawniczą obu państw.

RECENZJE

Themis Polska

Ukazał się tom IX serja III „Themis Polskiej" (wydaw. Kasy im. Mianowskiego, W-wa, 1935). Pismo zawiera dwie rozprawy, poświęcone Nowemu Kodeksowi Zobowiązań, a mianowicie: **prof. Eugenjusza Jarry p. t. „Szkody moralne a Polski Kodeks Zobowiązań" oraz prof. Henri Mazeaud „Quelques réflexions sur la responsabilité delictuelle dans le nouveau Code des obligations".**

Problem szkód moralnych, a w szczególności zagadnienie, czy mogą one podlegać wynagrodzeniu w formie pieniężnej, oddawna interesował doktrynę. Wśród szeregu autorów, którzy zagadnieniem tem zajmowali się, znaleźć można równie gorących przeciwników, jak i zwolenników zasady wynagradzania szkód moralnych. **Prof. Jarra** w cyt. pracy **„Szkody moralne"** omawiając stanowiska różnych autorów, stwierdza, że poglądy bezwzględnych przeciwników naprawiania szkód moralnych nie mogą się ostać, gdyż sprzeciwia się temu psychika prawna społeczeństw, domagająca się zadość uczynienia za krzywdy moralne. Słusznie również krytykuje autor poglądy tych zwolenników naprawiania szkód moralnych, którzy dopuszczalność naprawienia ograniczają różnemi warunkami i zastrzeżeniami, jak np. by szkoda została zrządzona bezprawiem kryminalnem lub by szkoda moralna łączyła się z materjalną. Ograniczenia te uderzają swoją dowolnością. Przechodząc z kolei do zasady nieograniczonego naprawiania szkód moralnych według cywilnej zasady odszkodowania, prof. Jarra stwierdza, że powyższa konstrukcja nie da się uzasadnić teoretycznie, a w praktyce budzić musi szereg wątpliwości w zakresie udowodnienia poniesienia szkód moralnych. W konsekwencji autor dochodzi do przekonania, że jedynie zasadną jest konstrukcja, dopuszczająca naprawienie szkód moralnych w postaci zadośćuczynienia w formie kary prywatnej. Autor stwierdza zresztą, że taka właśnie konstrukcja nie jest zjawiskiem nowem, gdyż dzieje wynagradzania krzywd moralnych wykazują stałe istnienie elementu kary prywatnej, co autor udowadnia omawiając szereg prawodawstw starożytnych, średniowiecznych, a wreszcie i nowożytnych. Polski Kodeks Zobowiązań przyjął właśnie zasadę zadośćuczynienia za szkody moralne. Przechodząc z kolei do szczegółowego omówienia przepisów Kod. Zob., prof. Jarra podkreśla przyjętą przez kodeks zasadę enumeracji przypadków, w których dopuszczalne jest żądanie naprawienia szkód moral-

nych; interpretując przepis art. 165 § 1 K. Z., dochodzi autor do wniosku, że zadośćuczynienie dopuszczalne jest zarówno w przypadku cierpień fizycznych, jak i wyłącznie krzywd moralnych (np. obraza czci), wreszcie omawiając zawarte w art. 166 K. Z. zdanie, że zadośćuczynienie będzie przyznane „najbliższym członkom rodziny zmarłego", autor dochodzi do słusznego przekonania, że sąd nie jest związany bliskością pokrewieństwa, może przeto przyznać zadośćuczynienie dalszemu krewnemu z wyłączeniem bliższego. To stanowisko kodeksu jest niewątpliwie trafne, gdyż krzywda moralna nie jest uzależniona od bliskości węzła pokrewieństwa, łączącego zmarłego z osobą, żądającą zadośćuczynienia. Lecz stwierdzićby w tem miejscu można, że stanowisko Kod. Zob. jest bardziej formalne niż pierwotny projekt prof. Tilla, który odrzucił wogóle kryterjum pokrewieństwa, tak że osoba bliska zmarłemu, choćby bliskość ta nie była stwierdzona węzłem prawnym, mogła również domagać się zadośćuczynienia.

Problem odpowiedzialności ex delicto wogóle, włączając weń odpowiedzialność za szkody moralne, jest niewątpliwie problemem pierwszorzędnej wagi i ciągle aktualnym. Stwierdza to **prof. Mazeaud** we wzmiankowanej już **pracy „Quelques réflexions sur la responsabilité delictuelle"**; dlatego też podkreśla znaczenie ogłoszenia Polskiego Kod. Zob. nietylko dla Polski, lecz i dla prawodawstw obcych. Prof. Mazeaud rozważa trafną metodę twórców Kod. Zob., którzy w zakresie odpowiedzialności za czyny niedozwolone oparli się na doświadczeniach jurysprudencji francuskiej, szeroko w tej dziedzinie rozbudowanej; z drugiej zaś strony twórcy kodeksu nie goniąc za nowatorstwem, wprowadzili jednak szereg postanowień oryginalnych a nader udatnych. Natomiast zwraca autor uwagę, że prawodawca polski niezawsze pamiętał o tej zasadzie, która przyświecała redaktorom Kod. Nap., mianowicie, że trzeba „se préserver de la dangereuse ambition de tout régler et de tout prévoir". Nieprzestrzeganie tej maksymy doprowadziło w paru miejscach do zbędnej kazuistyki. Wśród ogólnych tendencyj Kodeksu największe zastrzeżenia u autora budzi wprowadzenie zasady słuszności, która może regulować, a nawet wręcz zmieniać formalne przepisy prawne. Chodzi tu o przepisy art. 143, 149 i 162 § 3. Stwierdzić jednak należy, że autor zbyt krytycznie odnosi się do powyższych przepisów, jak zresztą do wszystkich, które swe źródło mają w Kodeksie niemieckim. Wedle autora bowiem, systemat odpowiedzialności za czyny niedozwolone, wytworzony przez jurisprudencję francuską na tle Kod. Nap., jest konstrukcyjnie najlepszy i odpowiadający potrzebom życiowym. Po tych ogólnych uwagach autor przechodzi do omawiania poszczególnych przepisów, a to według podziału na elementy odpowiedzialności i na jej skutki.

Interesujący artykuł p. n. „Nowe kierunki w hiszpańskiem prawie cywilnem" zamieścił prof. Uniw. w Madrycie Federico de Castro. Podkreśla on, że nowa Konstytucja hiszpańska objęła również szereg przepisów z zakresu prawa cywilnego, przewidując jednak możność utworzenia okręgów autonomicznych w dziedzinie prawa, a przeto tworząc nowe pole do różnorodności ustawodawstwa cywilnego w Hiszpanji. Autor omawia pojęcie obywatelstwa według prawa konstytucyjnego, stwierdza, że w Hiszpanji obok obywatelstwa pełnego istnieje obywatelstwo o prawach ograniczonych, zwane ciudadama. Służy ono osobom pochodzącym z Portugalji i krajów hiszpańskich w Ameryce, o ile mieszkają one w Hiszpanji. Osoby takie nie tracą swego pierwotnego obywatelstwa. W zakresie prawa małżeńskiego najistotniejsze zmiany polegają na wprowadzeniu wyłącznie cywilnych ślubów, dopuszczeniu rozwodu — również w razie zgody obojga małżonków — bez podania przyczyny i na znacznem ograniczeniu przeszkód do małżeństwa. Poza tem art. 25 Konstytucji zmienił całkowicie podstawy stosunków między małżonkami, głosząc, że płeć nie może być podstawą do uprzywilejowania wobec prawa. Jednakże co do tego postanowienia istnieją poważne wątpliwości w doktrynie i praktyce, czy odmienne przepisy Kodeksu Cywilnego, dotychczas obowiązującego, można uważać za uchylone przez samą Konstytucję bez potrzeby wydania nowych ustaw. Co do dzieci nieślubnych art. 25 i 43 Konstytucji stanowią, że obowiązki rodziców względem dzieci zrodzonych poza małżeństwem są identyczne jak względem dzieci ślubnych oraz że pochodzenie nie może być podstawą do uprzywilejowania pod względem prawnym. Dlatego też Konstytucja zakazuje zamieszczania jakiejkolwiek wzmianki w aktach stanu cywilnego o urodzeniu z prawego, czy nieprawego łoża. Jednakże co do zastosowania tych przepisów powstają znów wątpliwości wobec braku ustawy szczególnej, gdy tymczasem Kodeks, istniejący w chwili ogłoszenia Konstytucji i dotychczas formalnie obowiązujący, zawiera przepisy wręcz sprzeczne z zasadami Konstytucji. Sąd Najwyższy hiszpański zajął stanowisko, że postanowienia Konstytucji nie weszły w życie wobec braku ustaw szczególnych. W zakresie prawa własności Kon-

stytucja w art. 44 przewiduje możność wywłaszczenia na pożytek społeczny za odszkodowaniem lub nawet bez odszkodowania, o ile taka ustawa zostanie uchwalona przez kortezy.

Wreszcie w art. 26, Konstytucja uznaje wszelkie zakony religijne za stowarzyszenia, poddane specjalnej ustawie. O ile chodzi o zakony, które przewidują obowiązek posłuszeństwa innej władzy, niż państwu, zostają one rozwiązane, a majątek ich znacjonalizowany. W myśl powyższego dekretem z dn. 23.III 1932 r. został rozwiązany zakon Jezuitów a majątek jego skonfiskowany.

Oprócz powyższych artykułów na treść „Themis Polskiej" składają się nadto: prof. V. Cadere „De la responsabilité civile en droit roumain", prof. Rafacza „Fundacja Jana Lipnickiego" oraz „Przyjęcie poddaństwa w Sieradzkiem w epoce nowożytnej", Dr. Wł. Kozubskiego „Elementy Kodyfikacji Justynjańskiej", — wreszcie Notatki bibljograficzne.

Zofja Gawrońska-Wasilkowska

Prawo zagranicą

FRANCJA

Prof. Henri Capitant o interpretacji ustaw na podstawie motywów ustawodawczych. Prof. Capitant rozpoczyna swój artykuł od pytania: „Czy przy interpretacji ustaw należy zwracać się do prac przygotowawczych, które poprzedziły ich wydanie?". Gdzież należy szukać myśli ustawodawcy, odpowie zdaniem autora wielu prawników, jeżeli nie w jego pracach. A jednak doświadczenie wskazuje, że taka metoda interpretacji nie dała dobrych rezultatów. Zresztą prawnicy angielscy, odmiennie niż prawnicy francuscy, wypowiadają jednogłośnie zasadę, iż z chwilą, gdy ustawa została uchwalona wystarczy ona sama sobie. Rola sędziego polega na interpretacji tekstu ustawy, który stanowi ostateczny wyraz poglądów ustawodawcy.

Niewątpliwie prawnicy angielscy również uznają, że ustawa jest wyrazem woli jej autorów. Jednakże, zdaniem Capitant, niepodobna doszukać się woli ustawodawcy w dyskusjach na zgromadzeniach złożonych z wielkiej ilości osób, gdzie bywają wypowiadane najróżniejsze opinje. Praca ustawodawcza, zdaniem Capitant, nigdy nie była tak niedoskonała jak obecnie. Niejasności i sprzeczności, zbyt często spotykane w ustawach dzisiejszych, są wynikiem rozbieżności opinji, zamętu w dyskusjach i wprowadzania niedostatecznie przemyślanych zmian do tekstu ustaw w czasie debat. Doświadczenie poucza, że w dokumentach parlamentarnych znajdą oparcie interpretatorzy wyrażający całkowicie odmienne poglądy; powołując się na te dokumenty będą oni mogli bronić swych odmiennych tez.

W mowie potocznej bywa nadużywany termin „Ustawodawca". Każda bowiem poszczególna jednostka, która bierze udział w dyskusji i w głosowaniu nad ustawą nie może uchodzić za wyraziciela ogólnej opinji zgromadzenia i reprezentować jego woli zbiorowej.

Zgodnie z koncepcją angielską, ustawa stanowi pewną całość i z chwilą, gdy została uchwalona, odrywa się od woli tych, którzy ją opracowywali. Tylko ze stanowiącego pewną całość ogółu przepisów można wyprowadzić reguły, które należy stosować w konkretnych wypadkach. Prawnicy angielscy uznają, iż interpretacja tekstu ustawy jest niezwykle podobna do interpretacji umowy, zarówno bowiem umowa jak i ustawa stanowią wyraz woli jej autorów. Wyłącznie w treści pisma sporządzonego przez kontrahentów należy szukać rozwiązania trudności, jakie powstają przy interpretacji. Zasada ta znalazła zresztą wyraz, zdaniem Capitant, w art. 1341 K. C. Oświadczenia słowne, które poprzedzały lub towarzyszyły zawarciu umowy są bez znaczenia; miarodajna jest jedynie wola stron wyrażona w akcie pisemnym. Całkowicie zgodny z tą zasadą jest art. 1156 K. C., gdy wskazuje, że „W umowach należy badać, jaki był wspólny zamiar stron umawiających się, aniżeli trzymać się dosłownego brzmienia wyrazów". W treści samej umowy należy się zdaniem autora doszukiwać, jaki był wspólny zamiar kontrahentów.

Te same zasady należy stosować do interpretacji ustaw. Wszak art. 1134 K. C. głosi, że „Umowy prawnie zawarte stają za prawo dla tych, którzy je zawarli". Za takiem stanowiskiem przemawia jeszcze i ten ważny wzgląd, iż względnie łatwo można dociec, jaka była wola autora umowy, gdy tymczasem odtworzenie woli zbiorowej jakiegoś zgromadzenia jest niemożliwe.

Prof. Capitant jest zwolennikiem koncepcji angielskiej, zmuszającej ustawodawcę do zwrócenia większej uwagi na redakcję ustaw w celu uniknięcia niejasności i sprzeczności.

W rezultacie autor dochodzi do wniosku, że wykładnia ustaw stałaby się prostsza i mocniejsza, gdyby nie zwrócono uwagi na t. zw. motywa ustawodawcze. *J. Rother.*

TURCJA

Tureckie prawo pracy. Parlament turecki zajmuje się projektem nowego prawa pracy, które ma stanowić wielki krok naprzód w rozwiązaniu zagadnień społecznych świata pracy. Ustawa reguluje ostatecznie prawa i obowiązki pracodawców i pracowników dla 13 głównych grup zawodowych. Umowa pracy wymaga formy piśmiennej, termin wypowiedzenia stosunku pracy wynosi minimum 15 dni; wypadki, kiedy pracodawca uprawniony jest rozwiązać umowę pracy wcześniej, wylicza projekt ustawy wyczerpująco. Duża część postanowień poświęcona jest uregulowaniu kwestji pracy kobiet i młodocianych do lat 18.

GRECJA

Nowe prawo przemysłowe. Nowa grecka ustawa przemysłowa reguluje zagadnienie zakładania nowych i powiększania istniejących zakładów przemysłowych. Zakłady te mogą powstawać za zezwoleniem Ministerstwa Gospodarki Narodowej, które udzielanem bywa wtedy, gdy powstanie przedsiębiorstwa leży w interesie państwa. Wykroczenia przeciwko ustawie podlegają karze więzienia i grzywny, nadto skazane przedsiębiorstwo musi zapłacić poczwórną cenę patentu i należnego podatku dochodowego.

JUGOSŁAWJA

Projekt jednolitego jugosłowiańskiego kodeksu cywilnego. Ministerstwo Sprawiedliwości rozesłało do wyższych sądów i do izb adwokackich projekt jednolitej ustawy cywilnej dla całej Jugosławji. Szczególną trudność przy opracowywaniu tego projektu przedstawiało ujednostajnienie przepisów prawa spadkowego i małżeńskiego, w tych bowiem dziedzinach prawa, na różnych terytorjach kraju, zakorzenione są odmienne tradycje. Kroacja, Slowenja i Bośnia, rządzące się dotychczas prawem cywilnem austrjackiem sprzeciwiły się np. stanowczo wprowadzeniu rozwodów, izby adwokackie zaś popierają myśl, wprowadzenia do całego kraju, instytucji obowiązkowych ślubów cywilnych.

Prawo spadkowe, obowiązujące na terytorjach dawnej Serjbi, uprzywilejowywało potomstwo męskie, natomiast na terytorjach rządzących się prawem węgierskiem — dawało równe uprawnienia potomstwu bez różnicy płci.

Projekt przewiduje rozszerzenie mocy obowiązującej austryjackiej ustawy cywilnej na obszar całego kraju przy odpowiedniem uzupełnieniu i zmodernizowaniu niektórych przepisów.

W prawie małżeńskiem uznaje projekt dwie formy zawarcia małżeństwa — kościelną i cywilną, przyczem forma kościelna cieszy się specjalnem uprzywilejowaniem. Małżeństwo cywilne może być zawarte dopiero wówczas, gdy duchowny z przyczyn wyznaniowych odmówi udzielenia ślubu kościelnego. Natomiast w kwestji rozwodów obie formy małżeńskie zostały zrównane. Prawo przewiduje szereg przyczyn, uzasadniających udzielenie rozwodu jak: zdrada małżeńska, porzucenie, naruszenie obowiązków małżeńskich i t. p.

C. Rawski

ROSJA SOWIECKA

Sowiety o XI Międzynarodowym Kongresie prawa karnego. W N-rze 36 pisma „Sowietskaja Justicja" ukazało się sprawozdanie z **XI Międzynarodowego Kongresu prawa karnego**, który odbył się niedawno w Berlinie. Już z faktu zwołania kongresu do Berlina, do centrum „zwierzęceog szowinizmu", autor sprawozdania wyciąga wniosek co do celu i zamierzeń tego kongresu. Według autora kongres miał za zadanie „faszyzację polityki karnej burżuazji" i zadanie to jakoby wypełnił. Wszystkie zagadnienia poruszone na kongresie oraz wszystkie powzięte przez kongres rezolucje, zostały przez autora uznane za wyraz usiłowania „międzynarodowej burżuazji" utworzenia wspólnego frontu przeciwko „potężnemu rozwojowi ruchu rewolucyjnego" a w szczególności przeciwko komunizmowi. Usiłowania kongresu, zmierzające do zorganizowania międzynarodowej współpracy do walki z przestępczością, autor uznał za skierowane w każdym razie nie przeciwko przestępczości kryminalnej. Podobnie „bezstronne" oświetlenie uzyskały tematy dyskutowane w czasie kongresu. Uwagę sprawozdawcy zaprzątnęły przedewszystkiem następujące zagadnienia poruszone na kongresie: sprawa kastracji i sterylizacji, sprawa zakazania osobom, skazanym za przestępstwa popełnione w związku z ich zawodem, dalszego uprawiania tego zawodu, sprawa skrócenia t. zw. procesów „monstre", zagadnienie charakteru reżimu więziennego oraz sprawa pracy więźniów, wreszcie sprawa stosowania środków prewencyjnych w stosunku do nieletnich moralnie zepsutych.

Sprawozdawca potępia zwłaszcza kastrację i sterylizację, uznając te „barbarzyńskie środki" za jeden ze sposobów walki z politycznymi przeciwnikami. Uchwalenie przez kongres rezolucji o wprowadzeniu do ustawodawstw wszystkich krajów przepisów nietylko o dobrowolnej, lecz i o przymusowej kastracji i sterylizacji osób ze względów eugenicznych, autor ocenił jako lega-

lizację jednego z najbardziej barbarzyńskich środków, używanych przez niemiecki faszyzm w walce z jego wrogami klasowymi.

Za skierowane przeciwko komunistom uznał również autor rezolucje kongresu, dotyczące pożądanego wprowadzenia do ustawodawstw przepisów. na mocy których osobom, skazanym za przestępstwa związane z ich profesją, może być zakazane zajmowanie się tym zawodem na okres czasu do lat 5.

To samo dotyczy również sprawy wstecznej mocy prawa. Autor uważa, że tą drogą Niemcy chcą stworzyć podstawę do skazania komunistów, którym od czasu zwycięstwa narodowego socjalizmu nic karygodnego zarzucić nie można.

W poruszonej na kongresie sprawie zmiany prawa procesowego, zmierzającej do umożliwienia organom wymiaru sprawiedliwości unikania t. zw. procesów „monstre" drogą odpowiedniego upraszczania postępowania dowodowego — sprawozdawca upatruje ukrytą broń, skierowaną przeciwko działaczom rewolucyjnym. Dlaczego? Dlatego, że proces przewlekły — to przeważnie proces polityczny. Uproszczenie postępowania dowodowego przez ograniczenie ilości produkowanych dowodów — to uniemożliwienie obrony i wykazania niewinności przez przestępcę politycznego. Cel jest dla autora zupełnie jasny.

Podobne oświetlenie uzyskała dyskutowana na kongresie sprawa charakteru reżimu więziennego, wiążąca się ściśle z pytaniem, czy celem kary jest pozbawienie wolności, wychowanie, czy też zastraszenie. Pytanie: wychowanie czy zastraszenie? postawione przez gospodarzy kongresowi do rostrzygnięcia, zostało im poczytane przez sprawozdawcę za dążenie do uzyskania rezolucji, którąby zlikwidowała, nawet na papierze, resztki liberalnych reform a zarazem sankcjonowała „najbezwzględniejszy teror więzienny". Taki sam oddźwięk znalazła sprawa ewentualnej likwidacji warsztatów więziennych zaopatrzonych w maszyny, przejścia do pracy ręcznej i umożliwienia państwu, a nawet osobom prywatnym, eksploatacji pracy więźniów.

Wreszcie załatwiona pozytywnie przez kongres sprawa upoważnienia sądów dla nieletnich do stosowania odpowiednich środków nietylko wobec nieletnich przestępców, lecz także i wobec nieletnich moralnie zepsutych, a zwłaszcza sprawa upoważnienia sądu dla nieletnich do pozbawienia praw rodzicielskich osób „niegodnych" — wywołała spostrzeżenie sprawozdawcy, iż do kategorji „niegodnych" będą należeć członkowie kompartji, antyfaszyści, antymilitaryści i t. zw. elementy nielojalne.

Jak widać z powyższego, autor sprawozdania uznał większość zagadnień, zaprzątających obecnie umysły wielu prawników w różnych krajach, za wynikające z chęci zwalczania ruchu rewolucyjnego na świecie, zaś przepisy prawne rozwiązujące te zagadnienia, lub przynajmniej z niemi związane — za drastyczne.

Szkoda tylko, że autor dla porównania nie zaprodukował zarazem, chociaż częściowo, tych „humanitarnych" niewątpliwie środków, przy pomocy których Sowiety likwidują u siebie wszelkie wystąpienia „wroga klasowego".

M. K.

Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P.

Zarządzeniem p. Przewodniczącego Rady Głównej Stałej Delegacji z dn. 14 stycznia 1936 r. skład **Wydziału Wykonawczego Połączonych Prezydjów Stałej Delegacji i Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej** został na rok 1936 ustalony jak następuje:

Przewodniczący:

Prof. dr. E. Stan. Rappaport

Zast. Przewodniczącego:

Sędzia S. N. Konrad Berezowski

Skarbnik:

Adwokat Antoni Bogucki

Sekretarz:

Doc. dr. Stanisław Borowski

Członkowie:

Doc. dr. Cezary Berezowski
Adwokat dr. R. Lemkin
Radca dr. M. Potulicki
Radca dr. J. Sawicki
Prokurator S. N. M. Siewierski
Doc. dr. Jan Wasilkowski

Redaktorowie Protokułu:

p. o. Sędzia Śledczy Zygmunt Kapitaniak
Adwokat Jerzy Poznański

Sekretarz Administracyjny:

Kier. Sekr. S. N. J. Przyłuski.

Na zasadzie art. 5 Statutu Stałej Delegacji, Redakcja Współczesnej Myśli Prawniczej, została przyjęta z dniem 14 stycznia 1936 r. w poczet członków Stałej Delegacji.

Reprezentować redakcję w Stałej Delegacji w r. 1936 będzie **kol. Mirosław Kulesza.**

II Zjazd Prawników Polskich Katowice (Kraków) 4—8.XI.1936

Zgodnie z zapowiedzią zamieszczoną w poprzednim numerze, podajemy niniejszem do wiadomości naszych czytelników, wykaz wszystkich ustalonych już zagadnień dla rozważenia na Zjeździe:

I. Sekcja prawa państwowego

1. Sejm i Senat w Konstytucji Polskiej r. 1935.
2. Zagadnienie podziału władz w prawie państwowem nowoczesnem.

II. Sekcja prawa administracyjnego

1. Wytyczne dla prawa administracyjnego w Konstytucji Polskiej r. 1935.
2. Potrzeba uporządkowania i kodyfikacji prawa administracyjnego.

III. Sekcja prawa karnego

1. Ustawowy i sędziowski wymiar kary.
2. Postulaty reformy procesu karnego.

IV. Sekcja prawa prywatnego

1. Odpowiedzialność dziedzica za długi spadkowe.
2. Powszechność instytucji ksiąg wieczystych oraz ich uporządkowanie.
3. Kartele.

Wydział wykonawczy Warszawskiego Komitetu Współpracy ustalił termin na opracowywanie poszczególnych referatów indywidualnych do **dnia 15 maja 1936 r.** Referat na jeden z podanych wyżej tematów może opracować każdy z prawników polskich. Organizatorom Zjazdu chodzi o należyte przygotowanie dyskusji na samym Zjeździe i dlatego cały materjał zostanie powierzony 9 sprawozdawcom i 9 współsprawozdawcom z pośród najwybitniejszych prawników polskich, którzy samodzielnie opracują rzeczowy materjał pod względem informacyjnym. Autorzy poszczególnych referatów będą mogli uczestniczyć w posiedzeniach poszczególnych sekcyj celem obrony swego stanowiska. Minimum rozmiaru referatu nie zostało ustalone, natomiast pożądane jest nieprzekraczanie 20 stronic pisma maszynowego.

Referaty nadesłane na Zjazd, muszą być wydrukowane przed listopadem 1936 r. w jednem z polskich czasopism prawniczych, zaś odbitki przesłane do biura stałej Delegacji w Warszawie (pl. Krasińskich nr. 5).

Redakcja Współczesnej Myśli Prawniczej, pragnąc ułatwić młodym prawnikom polskim wzięcie udziału w Zjeździe w charakterze referentów, rezerwuje swoje łamy przedewszystkiem dla referatów przedstawicieli młodego pokolenia prawniczego. W tym celu przed Zjazdem, projektowane jest wydanie **specjalnego numeru Myśli,** wypełnionego przez referaty zjazdowe. Naturalnie tylko w tym przypadku, o ile nadesłane redakcji referaty, będą odpowiadały wymaganiom stawianym przez organizatorów Zjazdu. Jednocześnie na podstawie porozumienia zawartego pomiędzy redakcją naszą a Wydziałem Wykonawczym W. K. W. **przesłanie referatu pod adresem redakcji Współczesnej Myśli Prawniczej w terminie do dnia 15 maja 1936 r. będzie równoznaczne ze zgłoszeniem tegoż referatu na III Zjazd Prawników Polskich,** o czem też Wydział Wykonawczy będzie niezwłocznie zawiadomiony.

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

AUDJENCJA U P. MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Dnia 11 lutego r. b. p. Minister Spraw Wewnętrznych Władysław Raczkiewicz przyjął Prezesa Rady Naczelnej Tadeusza Żenczykowskiego oraz Vice-Prezesa R. N. kol. Tadeusza Doberskiego. Przedstawiciele Związku Zrzeszeń poinformowali p. Ministra o działalności Związku oraz zamierzeniach Rady Naczelnej na najbliższą przyszłość, a w szczególności zreferowali projekt zorganizowania na terenie całej Rzplitej Zrzeszeń Prawników Administracyjnych. Pan Minister W. Raczkiewicz z zainteresowaniem zapoznał się ze złożonemi projektami, które całkowicie zaakceptował, uznając ich celowość, oraz obiecał swe poparcie w tej mierze.

DORĘCZENIE DYPLOMU P. PREZESOWI A. FRENDLOWI w KATOWICACH

W wykonaniu uchwały XII Zjazdu Delegatów z maja 1935 r. Prezes Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. Tadeusz Żenczykowski doręczył dnia 16 stycznia r. b. panu Prezesowi Sądu Apelacyjnego w Katowicach dr. Agenorowi Frendlowi dyplom Członka Honorowego Związku Zrzeszeń.

Przy uroczystem wręczeniu dyplomu obecni byli przedstawiciele Zarządu Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Katowicach.

RADA NACZELNA

Dnia 3 lutego r. b. pod przewodnictwem Prezesa Rady Naczelnej Tadeusza Żenczykowskiego odbyło się kolejne posiedzenie Rady Naczelnej.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości sprawozdanie kierownika wydziału zagranicznego z pobytu delegacji prawników węgierskich w Polsce oraz z przebiegu rozmów pomiędzy Prezydjum Rady Naczelnej a delegacją węgierską w przedmiocie zasad dalszej współpracy intelektualnej.

Po omówieniu szeregu spraw bieżących, Rada Naczelna uchwaliła wezwać ogół młodych prawników polskich do wzięcia intensywnego udziału w III Zjeździe Prawników Polskich, mającym się odbyć w dn. 4 — 8 listopada 1936 r. w Katowicach, oraz do zgłoszenia na zjazd ten referatów. Ponadto Rada Naczelna postanowiła rozesłać do członków Związku Zrzeszeń ankietę mającą na celu zebranie materjałów dotyczących położenia ekonomicznego oraz zainteresowań społecznych i naukowych młodych prawników.

Wreszcie zatwierdziła Rada Naczelna regulamin obowiązujący uczestników wycieczki do Niemiec oraz przyjęła w poczet członków Związku **Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Notarjalnych we Lwowie.**

Konkurs na rozwiązywanie zadań prawnych

Za najlepsze rozstrzygnięcie podanych kwestji redakcja przeznacza autorom nagrody w postaci dzieł prawniczych.

Termin nadsyłania rozwiązania zadań z niniejszego numeru upływa z dniem 15 marca 1936 roku; konkurs jest otwarty dla wszystkich.

VII.

X jest podejrzana z art. 245 K. K. Zastosowano względem niej jako środek zapobiegawczy — dozór policji. W toku dochodzenia prokurator przesyła sędziemu śledczemu wniosek o dokonanie za pośrednictwem biegłego lekarza oględzin ciała X celem ustalenia czy i na jaką chorobę weneryczną X jest chora.

W Zakładzie Medycyny Sądowej X odmawia kategorycznie poddaniu się oględzinom lekarskim, twierdzi, że jest zdrowa i stawia czynny opór w chwili gdy pielęgniarka na polecenie lekarza usiłuje ją rozebrać. Wobec takiej postawy X — biegły-lekarz zwraca się do sędziego śledczego z prośbą o wydanie odpowiedniej decyzji, bojąc się odpowiedzialności za użycie przemocy.

Czy w danym wypadku sędzia śledczy jest uprawniony do polecenia użycia przemocy fizycznej w stosunku do X — mimo przysługujących jej na mocy przepisów praw osoby podejrzanej?

VIII.

Jadwiga X wystąpiła do Sądu przeciwko exmężowi swemu Janowi X o alimenty dla niej samej oraz nieletniej córki stron. Na rozprawie sądowej, pełnomocnik pozwanego Jana X złożył akt notarjalny, z którego wynikło, że powódka zrzekła się uprzednio w stosunku do pozwanego wszelkich pretensji z tytułu alimentów.

Zaprojektować orzeczenie Sądu z uzasadnieniem?

Redakcja: Warszawa, Krucza 40 m. 4. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Administracja: ul. Marymoncka 1b m. 148 Administracja oraz Księgarnia Rolnicza, w Warszawie, Mazowiecka 10. tel. 503-29, przyjmują zgłoszenia prenumeraty.
Administrator: Mirosław Kulesza.

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Tadeusz Żenczykowski.

Redaktor odpowiedzialny przyjmuje codziennie **tylko w godz. 16—17.**

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80